A B

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 14 i niedziela 15 lutego 1953 r. | Rok II. Nr 40 (143)

Depesza Ministra Obrony Narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do Marszałka Polski K. Rokossowskiego

DO
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
MARSZAŁKA POLSKI
KONSTANTEGO
ROKOSSOWSKIEGO

WARSZAWA

Przesyłam Wam oraz wszystkim żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego najserdeczniejsze podziękowanie za gorące pozdrowienia przesłane przez Was z okazji piątej rocznicy powstania Koreańskiej Armii Ludowej.

Szczerze życzę Wam, Towarzyszu Ministrze, dalszego umocnienia sił obronnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ
WICEMARSZAŁEK TSOI JON-GEN

Phenian, 10 lutego 1953 r.

Narody ZSRR przygotowują się do obchodów 35 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR

MOSKWA. Ludność pracująca Związku Radzieckiego przygotowuje się do obchodów 35 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR.

W miastach, wsiach i jednostkach wojskowych wygłaszane są referaty i pogadanki na te tematy.

Nowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Kolei

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował Henryka Drążkiewicza podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kolei.

Chłopi z Kolna Wałeckiego wzywają do współzawodnictwa w podniesieniu produkcji rolnej i hodowlanej

Na specjalnym zebraniu członkowie Koła Gromadzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w gromadzie Kolno Wałeckie w gminie Dębolęka (powiat Wałcz), postanowili w 4 roku planu 6-letniego wzmóc walkę o wzrost wydajności z ha i hodowli w swej gromadzie, aby tym samym dostarczyć Państwu więcej zboża, żywca i mleka.

Chłopi gromady Kolno Wałeckie podjęli zobowiązanie, w którym czytamy m. in.:

W ramach naszego współzawodnictwa zobowiązujemy się podnieść stan hodowli trzody chlewnej—o 36 sztuk macior, 149 tuczników, o 568 sztuk prosiąt i 5 knurów licencjonowanych;

zwiększyć stan pogłowia krów o 23 sztuki, jałówek o 30 i byczków o 7 sztuk;

klaczy o 6 sztuk, źrebaków o 10;

owiec — matek zarodowych o 44, jagniąt 85 i tryków o 14 sztuk;

hodowle kur zwiększymy o 1715 sztuk, gęsi o 218, kaczek o 427 i indyków o 153 sztuk.

Dla utrzymania czystości zagród gospodarczych przeprowadzimy trzykrotnie dezynfekcję.

Dla wykonania zobowiązania na odcinku hodowli trzody chlewnej, bydła, koni, owiec i drobiu niezbędne jest powiększenie bazy paszowej przez racjonalne wykorzystanie łąk, pastwisk, stosowanie poplonów i należyta konserwację pasz. Dlatego też postanawiamy:

przeprowadzić wspólne prace pielęgnacyjne i melioracyjne na naszych łąkach i pastwiskach, przez oczyszczenie rowów odwadniających o długości 3100 metrów do dnia 15 kwietnia br.

W tym celu ustaliliśmy w swojej „umowie o współzawodnictwie" — terminy agrotechniczne ukończenia prac siewnych, sadzenia ziemniaków i okopowych oraz zbioru plonów.

W dalszym ciągu zobowiązania czytamy:

Zwiększymy wzrost wydajności plonów z ha w stosunku do ub. roku: żyta o 2 q, pszenicy o 3 q, owsa o 5 q, jęczmienia o 2 q. — zbiory buraków cukrowych zwiększymy z 200 na 250 q, a ziemniaków z 120 na 160 q z ha.

Weźmiemy pełny udział w kontraktacji upraw roślin przemysłowych i trzody chlewnej, ponieważ uchwała Rządu z dnia 3 stycznia zapewnia dalsze dogodne warunki dla chłopów kontraktujących. Postanawiamy więc:

zakontraktować: 1 ha rzepaku jarego, 11.75 buraków cukrowych, 7.77 ha lnu, 0.30 ha cykorii, 11 ha ziemniaków przemysłowych, 17.5 rzepaku ozimego;

zakontraktujemy ogółem 105 sztuk trzody chlewnej i 4 cielaczki.

Wykonamy z honorem nasze obywatelskie obowiązki wobec Państwa. Dlatego też postanawiamy:

dostawy zbóż w ilości 685.5 kwintali dokonać zbiorowo najpóźniej do dnia 30. 8 br.;

dostawimy zaplanowaną na obowiązkowe dostawy ilość żywca w wysokości 7726 kg, do dnia 10 kwietnia;

plan dostawy mleka w ilości 39 430 litrów wykonamy przed terminem, to znaczy do końca sierpnia i ponadto dostarczymy ponad plan 16.153 litry;

przed terminem wykonamy obowiązkową dostawę ziemniaków i wpłacimy całkowicie podatek gruntowy.

Zorganizujemy zespołową uprawę reszty odłogów w ilości 11 ha.

Aby podnieść poziom życia kulturalno - oświatowego zobowiązujemy się:

zorganizować wykłady upowszechnienia wiedzy rolniczej i regularnie na nie uczęszczać, zorganizować zespół artystyczny, zespół śpiewaczy i zespół czytelniczy.

W ramach pracy społecznej przeznaczamy 30 roboczodni na remont świetlicy i 15 dni na remont dróg gromadzkich.

Koło gospodyń wiejskich ZSCh liczące 35 członkiń przystąpiło do ogólnopolskiego konkursu hodowlanego.

Powołano gromadzką komisję współzawodnictwa w składzie: **Stefan Dertkowski, Wiktor Szymika i Mieczysław Szewa.**

Chłopi z gromady Kolno Wałeckie wzywają wszystkie gromady województwa koszalińskiego do współzawodnictwa w walce o podniesienie wydajności z ha i rozwój hodowli.

Podpisali już oni umowę o współzawodnictwie z chłopami sąsiedniej gromady Przybkowo.

Za pokojem — przeciw remilitaryzacji

Postępowe społeczeństwo Niemiec Zachodnich nie zaprzestaje walczyć o zjednoczone, demokratyczne, miłujące pokój i niezawisłe Niemcy.

Na zdjęciu: Demokratyczna młodzież niemiecka zbiera podpisy pod apelem w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5-cioma wielkimi mocarstwami. Na murze widnieje napis: „Za pokojem, przeciw remilitaryzacji".

(Foto — CAF)

Prezydent Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie Rosenbergów

NOWY JORK. Prezydent Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie Ethel i Juliusza Rosenbergów. Jak wiadomo małżonkowie Rosenberg skazani zostali niewinnie na śmierć w wyniku prowokacyjnego procesu zorganizowanego przez FBI (amerykańskie gestapo).

Zakończyli omłoty i podzielili dochód roczny

Akcja omłotowa w spółdzielniach produkcyjnych powiatu kołobrzeskiego została już ukończona. Zakończeniem omłotów zamknięto bilans całorocznej pracy członków RZS-ów, budujących lepsze jutro wsi kołobrzeskiej.

Przed kilku dniami o wymłóceniu ostatnich zbóż zameldowały spółdzielnie w Lejkowie i Daszewie (gmina Wrzosowo).

RZS Lejkowo w ubiegłym roku otrzymało sztandar przechodni za przodownictwo w międzyspółdzielczym współzawodnictwie pracy. Członkowie RZS Daszewo mają ambicję sztandar ten w roku bieżącym przejąć z rąk spółdzielców z Lejkowa. Podobną ambicję mają członkowie spółdzielni produkcyjnej w Smokęcinie (gmina Rymań). Szkoda, że śladami tych przodujących spółdzielń nie idą spółdzielcy z Borku i Domacyna.

W obu spółdzielniach — Lejkowie i Daszewie dniówki obrachunkowe wyniosły po przeliczeniu ziemiopłodów na ceny wolnorynkowe ok. 50 złotych.

W Lejkowie oprócz 8.25 zł gotówki za dniówkę obrachunkową, członkowie otrzymali za każdą dniówkę po 9.6 kg zboża, 20 kg okopowych i po 5 kg siana.

W Daszewie spółdzielcy otrzymali po 7.7 kg zboża, 10 kg brukwi, 5 kg siana, 13 kg słomy i 32 dkg cukru oraz 7.18 zł w gotówce. Ofiarną pracą wykazały się szczególnie rodziny Bernatowiczów i Czarnych.

Bogate plony spółdzielców daszewskich wskazały najkrótszą drogę do dobrobytu chłopom indywidualnym. Już na długo przed ogólnym zebraniem obrachunkowym zgłosili oni chęć przystąpienia do spółdzielni, przyrzekając pracować jak najlepiej dla dobra kolektywu.

Przyrzeczenia swego z pewnością nie złamią. Już bowiem następnego dnia po zebraniu rozliczeniowym pełni entuzjazmu nowi członkowie: Zygmunt Fabiszak, Kazimierz Wapniarski, Feliks Walicki, Jan Majewski, Jan Kwiatkowski i Stanisław Kanigowski stanęli do pracy.

Stefan Kołakowski
Korespondent „Głosu"

W interesie ludzi wierzących

Społeczeństwo polskie, wszyscy, którym droga jest sprawa rozbudowy sił i potęgi naszej Ojczyzny, wszyscy wierzący i niewierzący, którzy oddają swój trud, zapał, umiejętności sprawie budownictwa Polski sprawiedliwości społecznej i walczą o realizację Programu Frontu Narodowego, przyjmą z uznaniem postanowienia dekretu Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych.

Dekret ten czyni zadość życzeniom całego społeczeństwa polskiego, które stanowczo żądało położenia kresu wypadkom nadużywania instytucji kościelnych przez wrogie narodowi elementy i uniemożliwienia im antyludowej i antypaństwowej działalności pod pozorem pracy duszpasterskiej. Działalność tych elementów tolerował episkopat wbrew zobowiązaniom przyjętym przez siebie w chwili podpisania porozumienia w dniu 14 kwietnia 1950 r. Przykład afery szpiegowskiej wykrytej w Krakowie, wskazuje że niektóre stanowiska kościelne były obsadzone przez ludzi świadomie działających na szkodę państwa i narodu. Na wielu zebraniach księży patriotów i intelektualistów katolików, stwierdzano głośno, że wrogowie narodu i szpiedzy ukrywający się pod sutanną, znieważają uczucia religijne ludzi wierzących.

Dekret Rady Państwa postanawia, że objęcie duchownego stanowiska kościelnego wymaga uprzedniej zgody organów państwowych, a to Prezydium Rządu, bądź też w wypadku obsadzania pomniejszych urzędów kościelnych, prezydium wojewódzkich rad narodowych. Duchowne stanowiska kościelne zajmować mogą tylko obywatele polscy. Duchowni ci składać będą ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W wypadku uprawiania przez osoby piastujące stanowiska kościelne działalności antypaństwowej, lub też w wypadku osłaniania takiej działalności, organa państwowe mogą zażądać usunięcia tych osób z zajmowanego stanowiska.

Postanowienia dekretu są zgodne z interesami narodu polskiego, zgodne z interesami wszystkich patriotów polskich; wydane zostały one w trosce o interesy ludzi wierzących. Dekret jest dowodem, że państwo nasze stworzyło warunki, by kościół przestał wysługiwać się kapitalistom i obszarnikom i by zajmował się jedynie wypełnianiem właściwych sobie zadań. Postanowienia dekretu przyczynią się do jeszcze większej konsolidacji naszego społeczeństwa, wierzących i niewierzących, we wspólnej walce o urzeczywistnienie Programu Frontu Narodowego. Nie uszczuplają one w niczym możliwości zaspokojenia potrzeb religijnych ludzi wierzących, a co za tym idzie nie utrudniają w żadnej mierze wypełniania funkcji religijnych przez duchowieństwo. Przeciwnie! Normując i regulując stosunki między państwem i kościołem, ujmują je w ramy odpowiadające najlepiej pojętym potrzebom szerokich rzesz ludzi wierzących. Niewątpliwie z zadowoleniem przyjmie postanowienia dekretu przytłaczająca większość duchowieństwa, wiążąca się coraz ściślej z nurtem życia naszego narodu, gdyż znajdzie w nim niezawodne oparcie w wykonywaniu swych obowiązków zgodnie z sumieniem polaka-patrioty.

Posłowie przyjmują

Celem szybszego załatwienia spraw, w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł na Sejm i członek Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dnia 17 lutego br. w godzinach od 13 do 18 przyjmować będzie interesantów poseł ob. Stanisław Pingielski oraz członek Prez. Woj. RN ob. Kazimiera Michałowska.

Biuro Zespołu Poselskiego gmach Woj. RN pokój 190 czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 15.

NIE NADĄŻYŁ DZIAŁ ETYKIETÓWEK

Sianowskie Zakłady Przemysłu Zapałczanego wykonały plan I dekady miesiąca w 97,2 procentach.

Niepełna realizacja zadań dekady została spowodowana załamaniem produkcji w dniu 1 lutego. Tym razem nie nadążył dział etykietówek, podczas gdy dział automatów pracuje bezawaryjnie m. in. dzięki utworzeniu brygady remontowej.

W dziale etykietówek obok takich przodownic pracy jak Jadwiga Kostecka i Stefania Pawłowska, wyrabiających przeciętnie 120 proc. normy jest wiele robotnic, które nie wykonują zadań dziennych. Należy wzmóc troskę o uzupełnienie ich kwalifikacji zawodowych.

W okresie I dekady lutego wysunął się na czoło dział ładownic — zmiana majstra Leona Grzywacza. Przodujące robotnice tego działu Zofia Janczewska (125 proc. normy), Zofia Gierszewska (123 proc. normy), Janina Pietrzyk (117 proc. normy) stanowią wzór dla całej załogi zakładów w Sianowie.

ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW BIAŁOGARDZKIEJ ELEKTROWNI

Elektrownia białogardzka należy do przodujących zakładów naszego województwa. Na podkreślenie zasługuje tu dobra praca rady zakładowej, grup związkowych i mężów zaufania.

Robotnicy dobrze rozumieją konieczność walki o skrócenie czasu i przyśpieszenie oddania do eksploatacji remontowanych urządzeń oraz wykonania dodatkowych prac w skróconym terminie i dlatego na każdym odcinku podejmują zobowiązania.

Robotnicy I-szej zmiany zobowiązali się wyładować 23 tony węgla deputatowego. Realizacja zobowiązania przyniosła zakładowi oszczędność 8 roboczo-godzin oraz zapewniła terminowe wyładowanie wagonu.

Stanisław Szeremeta doceniając ważne znaczenie przestrzegania terminu remontu kotłów zobowiązał się usuwać wszelkie usterki w eksploatowanych kotłach we własnym zakresie, nie odrywając do tych prac pracowników zatrudnionych przy remoncie kotłów.

Kierownik laboratorium chemicznego Juliusz Gadziński zobowiązał się stosować chemiczne oczyszczanie zewnętrznej powierzchni kotłów przy pomocy substancji o składzie „Etokopu". Środek ten jest wypróbowany i szeroko stosowany przez energetykę radziecką oraz bardzo nieliczne elektrownie na terenie naszego kraju. Ob. Gadziński zobowiązał się wprowadzić tę metodę w elektrowni białogardzkiej i w ten sposób zapobiegać tworzeniu się i narastaniu szlaki na kotłach. Swoje zobowiązanie będzie realizował w ten sposób, aby przed dniem 1. X. 1953 roku tzn. przed szczytem 1953/54 można było stosować tę metodę stale i już na wszystkich kotłach co w bardzo poważnym stopniu zmniejszy koszty produkcji.

(W. Ł.)

Wieczór pożegnalny dla delegatów Biura FIR

WARSZAWA. Dnia 12 bm. w sali Hotelu Bristol odbył się wieczór pożegnalny dla delegatów Biura FIR z udziałem delegatów zagranicznych oraz czołowego aktywu ZBoWiD.

Na wieczór przybyli członkowie Rady Naczelnej ZBoWiD z prezesem Zarządu Głównego, ministrem Franciszkiem Jóźwiakiem - Witoldem na czele.

Wieczór upłynął w atmosferze serdecznej przyjaźni.

Li Syn-man wyprzedaje Koreę

RZYM. Dziennik „Avanti" donosi z Waszyngtonu, że niedawno zostało zawarte między Li Syn - manem i Joszidą porozumienie, na mocy którego Japonia zobowiązała się do wysłania do Korei materiałów wojennych oraz specjalistów wojskowych. Pierwszy kontyngent specjalistów obejmie 240 lotników oraz 180 oficerów marynarki. W zamian za to rząd japoński otrzyma znaczne przywileje w dziedzinie eksploatacji bogactw naturalnych Korei Południowej.

Ministrowie francuscy przybyli do Londynu

LONDYN. W dniu 12 bm. przybyli do Londynu: premier francuski Rene Mayer oraz minister spraw zagranicznych — Georges Bidault i minister finansów Robert Buron.

B. uczestnicy ruchu oporu wzmogą swe wysiłki przeciwko zbrodniczym knowaniom podżegaczy wojennych

Rezolucja Biura FIR

WARSZAWA. W dniach 8, 9 i 10 bm. toczyły się w Warszawie obrady rozszerzonego Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu (FIR), w których udział brali przedstawiciele Francji, Włoch, ZSRR, Belgii, Holandii, Niemiec Zachodnich, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji i Polski. W ostatnim dniu obrad uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Biuro Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu (FIR) obradujące w Warszawie — mieście umęczonym przez faszyzm, stolicy polskiego ruchu oporu — w całej rozciągłości popiera rezolucję pokojową opracowaną i uchwaloną przez dwutysięczną rzeszę delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Biuro FIR wzywa wszystkich bojowników ruchu oporu, ofiary faszyzmu i prześladowań rasistowskich do jak najszerszego popularyzowania uchwał Kongresu oraz mobilizowania bojowników ruchu oporu do udziału w walce przeciwko zbrodniczym knowaniom podżegaczy wojennych"

Rezolucja wzywa wszystkie związki krajowe zrzeszone w FIR do zacieśnienia więzów solidarności we wspólnej walce o pokój, do organizowania wspólnych manifestacji, do wzajemnej wymiany delegacji oraz do organizowania międzynarodowych spotkań w Mauthausen i Dachau. **Dzień 11 kwietnia — rocznica wyzwolenia obozów koncentracyjnych oraz 8 maja — rocznica zwycięstwa nad hitleryzmem winny stać się potężnymi manifestacjami międzynarodowymi.**

W zakończeniu rezolucji Biuro FIR wzywa wszystkie swe organizacje do jak najściślejszego zjednoczenia bojowników ruchu oporu oraz podkreślając odniesione już poważne sukcesy stwierdza:

„Bojownicy ruchu oporu odniosą jeszcze większe sukcesy w walce o wielkość i niezależność swych krajów ojczystych, o szczęście swych narodów i o porozumienie między narodami, jeżeli będą świadomi swej własnej siły oraz konieczności jeszcze bardziej energicznego działania wraz ze wszystkimi innymi patriotami".

Sojusz i przyjaźń dwóch wielkich narodów ZSRR i Chin Ludowych są gwarancją pokoju na całym świecie

PEKIN. Dnia 14 lutego br. mija 3 rocznica podpisania Układu o Przyjaźni, Sojuszu i Pomocy Wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.

Naród Chiński uroczyście obchodzi rocznicę podpisania tego układu. Gmachy rządowe oraz siedziby organizacji społecznych w Pekinie udekorowane są portretami Józefa Stalina i Mao Tse-tunga. W klubach i pałacach kultury odbywają się zebrania, na których omawia się wielkie znaczenie przyjaźni między Chinami a ZSRR dla utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Dnia 12 bm. odbyło się w Pekinie uroczyste zebranie zorganizowane przez stołeczny odział Towarzystwa Pogłębienia Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej. Wiceprzewodniczący stołecznego oddziału Towarzystwa Pogłębienia Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, znany pisarz Lao Sze, zagajając uroczystość oświadczył, że dzień podpisania układu między Chinami a ZSRR jest doniosłym dniem w historii ludzkości. Narody chiński i radziecki, cała miłująca pokój ludzkość radośnie powitały podpisanie tego układu. Sojusz i przyjaźń dwóch wielkich narodów są gwarancją pokoju na całym świecie. Mówca podkreślił, że tylko przy pomocy Związku Radzieckiego, Chińska Republika Ludowa może kroczyć drogą budownictwa socjalizmu.

Odpowiadamy na pytania w sprawie spółdzielczości produkcyjnej

STEFANIA HAJDUK, ŚREDNIOROLNA CHŁOPKA Z GROMADY ŁĘKNO W POW. KOSZALIŃSKIM ZAPYTUJE:

czy w spółdzielni produkcyjnej kobiety i dzieci mogą też pracować i czy kobieta z dwojgiem dzieci może utrzymać się z wypracowanych dniówek obrachunkowych?

ANTONINA JAKUBOWSKA — CZŁONEK SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W DOBIESŁAWCU ODPOWIADA:

Spółdzielnia produkcyjna jest naszą wspólną własnością i wszystkim nam bardzo zależy, ażeby pomyślnie rozwijała się, umacniała, żeby powiększał się wspólny majątek. Od tego bowiem uzależnione są nasze dochody, od tego zależy wysokość dniówki obrachunkowej.

My, kobiety, nie tylko możemy, ale powinnyśmy pomagać naszym mężom we wszystkich pracach, bo przecież pracujemy na swoim i dla siebie. Gospodarka spółdzielcza wyzwoliła nas od ciężkiej poprzednio harówki od świtu do nocy. Wiele najcięższych prac wykonują za nas maszyny POM-owskie. My jednak zrozumiałyśmy, że dla pomyślnego rozwoju naszego zespołowego gospodarstwa potrzebna też jest niejednokrotnie pomoc kobiet i innych członków rodzin. Jest przecież wiele prac, które kobieta może wykonać lepiej i szybciej od mężczyzny, jak np. sadzenie ziemniaków, pielęgnacja buraków i innych okopowych, obsługa inwentarza itp. Udział w tych pracach ułatwiają urządzenia socjalne, jak żłobki i przedszkola, w których nasze dzieci znajdują troskliwą opiekę w tym czasie, kiedy my pracujemy w polu.

U nas w spółdzielni produkcyjnej nie mamy jeszcze ani żłobka, ani przedszkola. Gromada jest zbyt mała. Posiadam dwoje kilkuletnich dzieci i mimo to mogę pracować. Dzieci zostawiam nieraz u znajomych, niekiedy same zostają w domu. Daję sobie radę i lepiej mogę wyżyć, niż na gospodarce indywidualnej. Tak zresztą mówi każdy z nas.

Wynika z tego, że możemy doskonale utrzymać się z dochodu z wypracowanych dniówek obrachunkowych. W zeszłym roku każdy z nas otrzymał przeciętnie po 7 ton zboża, po 3 tony ziemniaków, buraków, siana itp. oraz około 600 zł gotówką. W tym roku dochodu jeszcze nie podzieliliśmy, ale będzie on niewątpliwie wyższy, aniżeli w poprzednich latach. Nasza spółdzielcza gospodarka rozwija się przecież, idziemy stale naprzód...

WYNIKI POŁOWÓW W PIERWSZEJ DEKADZIE LUTEGO

W pierwszej dekadzie lutego br. bazy rybackie naszego województwa uzyskały następujące wyniki połowów.

PP i UR „Kuter" Darłowo — 16,1 proc. pl. miesięcznego;

PP i UR „Korab" Ustka — 15,6 proc. planu miesięcznego;

PP i UR „Barka" Kołobrzeg — 13,4 proc. planu miesięcznego.

Jak więc widzimy sytuacja jest nienajlepsza, wymagająca od rybaków wiele poświęcenia i wykorzystania każdego dnia nadającego się do połowów.

Na załogach pływających ciąży obowiązek nadrobienia niedoborów z miesiąca stycznia i pierwszej dekady lutego br.

Bazy nasze winny brać przykład z „Certy" i „Plasta", które przy równie niesprzyjających warunkach atmosferycznych wykonały już: „Certa" — 54 proc., a „Plast" — 33,3 proc. planu miesięcznego.

WYCHODZIĆ NA POŁOWY WIELODNIOWE

Niejednokrotnie pisaliśmy o konieczności szerokiego stosowania połowów wielodniowych. Słuszność tego potwierdziły 3 jednostki usteckiego „Korabia" — „Ust 3", „Ust 6" i „Ust 9", które z dwudniowego połowu na „Rynnie — słupskiej" wyładowały w dniu 10 bm. 17 tysięcy 230 kg ryby. „Ust 6" z szyprem **Zygmuntem Kustoszem** złowił 8.500 kg, „Ust 3" z szyprem **Józefem Wojtalik** — 5.580 kg i „Ust 9" z szyprem **Piotrem Wiechimow** — 3.150 kg.

Braterstwo wielkich narodów

Trzy lata temu — 14 lutego 1950 roku Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa zawarły układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej oraz podpisały szereg porozumień, zapewniających rozwój i zacieśnienie współpracy we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Układ ten umocnił historyczne więzy istniejące od dawien dawna między narodem radzieckim i chińskim. Wielki przykład Związku Radzieckiego, jego decydująca rola w dziele rozgromienia niemieckiego faszyzmu i japońskiego imperializmu, jego niezmienna sympatia i moralne poparcie dla walki wyzwoleńczej narodu chińskiego, miały nieocenione znaczenie dla wyzwolenia i odrodzenia Chin.

U podstaw przyjaźni i współpracy radziecko-chińskiej leżą zasady równouprawnienia narodów, wzajemnego poszanowania suwerenności i godności narodowej, niemieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa, bezinteresowna pomoc wzajemna w imię zapewnienia rozwoju gospodarczego i kulturalnego obu stron.

Na przykładzie stosunków radziecko-chińskich można się przekonać, że poszanowanie tych zasad jest rękojmią postępu i pomyślnego budownictwa pokojowego.

31 grudnia 1952 r., czyli w dniu ustalonym w porozumieniu o chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej, rząd radziecki przekazał bezpłatnie na całkowitą własność wszystkie swe prawa związane ze wspólnym zarządem chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej oraz do tej linii należące mienie.

W myśl porozumienia, zawartego w dniu 14 lutego 1950 r., rząd radziecki udzielił Chinom długoterminowego kredytu w wysokości 300 milionów dolarów amerykańskich. Kredyt ten przeznaczony jest na pokrycie kosztów dostawy z ZSRR urządzeń dla chińskich przedsiębiorstw, linii kolejowych, transportu wodnego i lotniczego, dla kopalń rud i węgla, szybów naftowych itd.

Chiny korzystają także w ogromnej mierze z pomocy technicznej specjalistów radzieckich, którzy po bratersku współpracują ze specjalistami chińskimi we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W kraju dobiega końca realizacja reformy rolnej, która kładzie na zawsze kres panowaniu obszarników, feudalnemu wyzyskowi mas chłopskich. Na terytorium o 450 milionach mieszkańców chłopi stali się gospodarzami ziemi, którą uprawiają.

„Ogromne znaczenie ma dla rolnictwa chińskiego pomoc techniczna Związku Radzieckiego — czytamy w czasopiśmie „Chiny Ludowe". Przy pomocy specjalistów radzieckich kraj nasz wykonał w ciągu ostatnich 2 lat zakrojone na olbrzymią skalę roboty w dziedzinie [illegible] i walki z działami; w wyniku tych prac obszar terenów nawodnionych przez [illegible] zwiększył się o 6,7 [illegible] 1,1 miliona [illegible] ony odział Towarzystwa Pogłębienia Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej. Wiceprzewodniczący stołecznego oddziału Towarzystwa Pogłębienia Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, znany pisarz Lao Sze, zagajając uroczystość oświadczył, że dzień podpisania układu między Chinami a ZSRR jest doniosłym dniem w historii ludzkości. Narody chiński i radziecki, cała miłująca pokój ludzkość radośnie powitały podpisanie tego układu. Sojusz i przyjaźń dwóch wielkich narodów są gwarancją pokoju na całym świecie. Mówca podkreślił, że tylko przy pomocy Związku Radzieckiego, Chińska Republika Ludowa może kroczyć drogą budownictwa socjalizmu.

Współpraca ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej ułatwiła narodowi chińskiemu odbudowę i przebudowę przemysłu. Globalna produkcja przemysłowa Chińskiej Republiki Ludowej przekroczyła o 25 proc. poziom przedwojennego roku 1936. Całkowicie odbudowano przemysł lekki. Wytop surówki i stali zwiększył się 8—10-krotnie w porównaniu z r. 1949. Chiny, które dawniej nigdy nie produkowały maszyn, obecnie produkują 270 różnych typów maszyn i mechanizmów. Przemysł chiński wyprodukował już pierwsze parowozy, traktory, samochody, tokarki, szlifierki, wytaczarki itd. W krótkim czasie Chiny odbudowały swe kolejnictwo, zorganizowały jego pracę na nowych podstawach.

„Wzajemnie korzystne stosunki handlowe naszego państwa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — pisze czasopismo „Chiny Ludowe" — umożliwiły zaopatrzenie głównych gałęzi produkcji w niezbędny sprzęt techniczny i surowiec".

Już w ciągu 1951 roku obroty w handlu zagranicznym Chin prawie się podwoiły, a w roku 1952 zwiększyły się jeszcze bardziej.

Tak więc, dzięki przyjaźni radziecko - chińskiej, naród chiński był w stanie wykonać w wyjątkowo krótkim czasie gigantyczną pracę w dziedzinie odbudowy gospodarki narodowej, wyniszczonej na skutek wieloletnich wojen.

Obecnie Chińska Republika Ludowa wkracza w nowy etap — etap socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. W roku bieżącym przystąpi ona do realizacji pięcioletniego planu rozwoju gospodarczego Chin.

Narody Związku Radzieckiego i Chin, realizując wspaniałe, zakrojone na ogromną skalę budownictwo pokojowe, są żywotnie zainteresowane w zapewnieniu trwałego pokoju. Układ radziecko-chiński stanowi potężny oręż pokoju. W myśl układu, zawartego przed trzema laty, Związek Radziecki i Chiny zobowiązały się udzielać sobie wzajemnej pomocy w celu niedopuszczenia do powtórzenia się agresji ze strony Japonii lub któregokolwiek bądź innego mocarstwa, które bezpośrednio lub pośrednio połączyłoby się z Japonią w aktach agresji.

Związek Radziecki i Chiny zobowiązały się też, że będą dążyć do zawarcia wszechstronnego traktatu pokojowego z Japonią, opartego na zasadach deklaracji poczdamskiej, przewidującej przekształcenie Japonii w państwo pokojowe, demokratyczne i niezawisłe.

Narody dwóch wielkich, sąsiadujących z sobą państw, li[illegible] milionów [illegible] kroczą niezmiennie w pierwszych szeregach światowego ruchu obrońców pokoju.

Agenci podpalaczy świata *zdemaskowani*

WYBUCH bomby w gmachu poselstwa ZSRR w Izraelu zorganizowany przez elementy działające w porozumieniu z policją Izraela, jest wydarzeniem niemal bez precedensu świadczącym, że na czele tego państwa stoją ludzie, którym obce są elementarne zasady obowiązujące w stosunkach dyplomatycznych. Podobne akty zbrodniczej wrogości znane są jedynie z praktyki faszystów titowskich czy faszystów polskich, którzy przed 10 laty dokonali zamachu na przedstawiciela ZSRR Wojnowa. Akt ten stanowi ukoronowanie antyradzieckiej, antydemokratycznej polityki syjonizmu, który na całej przestrzeni swej przeszło półwiecznej działalności służył wiernie wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczom przeciw wyzyskiwanym, gnębicielom przeciw gnębionym, aby stoczyć się w końcu do roli polityczno-szpiegowsko-dywersyjnej agentury największego wroga ludzkości — imperialistów amerykańskich.

Od pierwszej chwili swego istnienia Izrael, państwowa baza syjonizmu, wiernie wypełniał zadania wyznaczone mu przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych w walce przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. A zadania te brzmiały: szpiegostwo i dywersja przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, przygotowanie [illegible] amerykańskiej [illegible] proces Slansky'ego i wykrycie w ZSRR terrorystycznej grupy lekarzy-morderców, której ofiarą padli Żdanow i Szczerbakow wskazały na niebezpieczeństwo agentury syjonistycznej. Proces Slansky'ego zdemaskował złowieszcze machinacje syjonistów, zmierzających do obalenia ustroju demokracji ludowej w Czechosłowacji, oderwania jej od obozu pokoju i pchnięcia na drogę titoizmu. Taki był cel ośrodka spiskowego, który starał się opanować wszystkie kluczowe pozycje w wojsku, aparacie politycznym i gospodarczym oraz w organach bezpieczeństwa. Taki był cel frontu titowców, gestapowców, trockistów i innych agentów imperialistycznych, w którym syjoniści odegrali rolę spoidła łączącego poszczególne ogniwa.

Zbrodnicza działalność syjonistów na terenie międzynarodowym prowadzona jest również za pośrednictwem placówek dyplomatycznych państwa Izrael. Noty rządu polskiego i czechosłowackiego stwierdziły, że placówki rządu Izraela w krajach demokracji ludowej prowadzą intensywną działalność szpiegowską i wtrącają się w wewnętrzne sprawy państw, zajmują się nielegalną działalnością polityczną wśród jego obywateli.

Wszystkie te fakty zdemaskowały wobec świata prawdziwe oblicze syjonistów i ich podziemną robotę w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Wszystkie te fakty świadczą o całkowitym zaprzedaniu się syjonistycznych kierowników państwa Izrael — imperialistom amerykańskim. Dyplomaci Izraela pełnią w ONZ funkcje usłużnych pomocników dyplomatów amerykańskich, gotowych w każdej chwili do wnoszenia rezolucji i zgłaszania wniosków podyktowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Na życzenie i w myśl interesów amerykańskich mocodawców rząd Ben Guriona zawarł haniebną umowę z Adenauerem, w której za kilka judaszowych srebrników zwanych odszkodowaniem „odpuścił" mu wszystkie zbrodnie dokonane przez hitlerowców na ludności żydowskiej w Europie.

Równolegle do tej polityki zagranicznej postępowała faszyzacja wewnętrznych stosunków w Izraelu, na której podłożu doszło do zbrodniczego aktu wymierzonego przeciwko przedstawicielstwu ZSRR. Kolonia kapitału amerykańskiego Izrael odgrywa poważną rolę w amerykańskich planach wojennych na Bliskim Wschodzie. Armia Izraela jest uzbrojona w sprzęt amerykański i kierowana przez amerykańskich instruktorów, w kraju szaleje faszystowski terror skierowany przeciw mniejszości arabskiej, **przeciwko Komunistycznej Partii Izraela i wszystkim organizacjom postępowym.**

Po zdemaskowaniu prawdziwego oblicza i roli syjonizmu i jego bazy — państwa Izrael, Ben Gurion rozpętał na terenie kraju wściekłą kampanię antyradziecką i wzmógł terror w stosunku do elementów demokratycznych. Rząd Ben Guriona kopiuje amerykańskie ustawy antykomunistyczne pragnie „zreformować" ordynację wyborczą i kodeks karny.

W hecy antyradzieckiej biorą oficjalny udział członkowie rządu. Minister spraw zagranicznych Izraela Szaret wręcz wzywał do awanturniczych, wrogich działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W tej atmosferze dokonany został zamach bombowy na poselstwo ZSRR w Izraelu.

W odpowiedzi na ten barbarzyński akt gwałtu stanowiący uwieńczenie całej ziejącej nienawiścią do Związku Radzieckiego polityki i postawy przywódców Izraela, Związek Radziecki przerwał stosunki dyplomatyczne z Izraelem.

Jak stwierdza nota radziecka, „akt terrorystyczny popełniony 9 lutego świadczy o tym, że w Izraelu brak elementarnych warunków dla normalnej działalności dyplomatycznej przedstawicieli Związku Radzieckiego".

Z oblicza kierowniczych czynników, ze syjonizmu zerwana została maska. Świat ujrzał zbrodniczych agentów wroga ludzkości — amerykańskich podżegaczy wojennych.

P. Z.

Dziś w numerze:

Alojzy Sroga — Pójdą naprzód równym, zdobywczym krokiem.

Stanisław Wiklina — Zdemaskowanie wroga.

W cieniu dolara...

GŁOS TYGODNIA

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II SOBOTA 14 i NIEDZIELA 15 LUTEGO 1953 ROKU Nr 5 (12)

BIBLIOTEKA
— bastion socjalistycznej kultury

Jednym z najpiękniejszych, reprezentacyjnych gmachów Warszawy naszej socjalistycznej stolicy, będzie Biblioteka Narodowa. Rada Kultury i Sztuki na swym ostatnim posiedzeniu wezwała Ministerstwo Kultury i Sztuki do ustalenia z odpowiednimi władzami i resortami ostatecznej lokalizacji reprezentacyjnego gmachu Biblioteki Narodowej i wprowadzenia go do planu rozbudowy stolicy. Nowy, wspaniały gmach Biblioteki Narodowej w sercu stolicy, będzie symbolem tego umiłowania książki, takie cechuje wyzwolone, garnące się do kultury, do wiedzy i sztuki masy ludowe, będzie także symbolem tej wielkiej wagi, jaką w społeczeństwie budującym podstawy socjalizmu przywiązuje się do książki — **„źródła wiedzy, najważniejszej, najpożyteczniejszej broni kultury socjalistycznej"** (Gorki).

Zaszczytne miejsce

Drugie zaszczytne miejsce na świecie pod względem liczby bibliotek i zawartych w nich tomów zajmuje dziś Polska Ludowa po Związku Radzieckim posiadającym 368 000 bibliotek z ponad 700 milionami tomów. To naprawdę wielki powód do dumy. Przypomnijmy sobie: w Polsce przedwrześniowej 1 tom biblioteczny przypadał na 6 mieszkańców, a na wsi nawet na 27. Hitlerowscy barbarzyńcy spalili i zniszczyli 88 proc. tego, i tak skromnego stanu posiadania bibliotek. Dzisiaj zaś posiadamy już około 85 000 bibliotek, a w nich ponad 55,5 miliona tomów. A zatem przeciętnie na 1 mieszkańca przypada 2,3 tomu bibliotecznego.

Ostatni komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w 1952 roku stwierdza, że w ubiegłym roku liczba tomów w bibliotekach i stałych punktach bibliotecznych powiększyła się o 26 proc. w porównaniu ze stanem w 1951 r. Upowszechnienie czytelnictwa jest bowiem jedną z podstawowych wytycznych naszej polityki kulturalnej, upowszechnienie książki jest jednym z najważniejszych czynników programu sformułowanego przez Towarzysza Bieruta, że Polska Ludowa chce być silna świadomością mas. Z drugiej zaś strony burzliwy rozwój akcji wydawniczej — która może już poszczycić się 500 milionami egzemplarzy wydanych książek — oraz akcji bibliotekarskiej jest odpowiedzią na olbrzymi głód dobrej, mądrej i pouczającej książki w masach pracujących.

W odpowiedziach robotników i chłopów na ankietę CZB, wśród czytywanych i najbardziej lubianych najczęściej wymieniani są autorzy: z polskich — Mickiewicz, Orzeszkowa, Prus, Żeromski, Kraszewski, Sienkiewicz, Dąbrowska, Wasilewska, Andrzejewski, L. Rudnicki, Wilczek, z radzieckich — Gorki, Szołochow, Polewoi, Bahatewski, Bek, Fadiejew, Ostrowski, z innych — Balzak, Hugo, Zola, London, Nexö, Olbracht, Pujmanowa, Seghers.

Bibliotekarz — żołnierz kultury

Praca z czytelnikiem — takie jest hasło pracy naszego bibliotekarza. Przecież za rządów kapitalistyczno-obszarniczych czytano w Polsce mało, czytano źle. I to, że dzisiaj nowozdobyty dla książki, dla czytelnictwa robotnik czy chłop sięga coraz częściej po literaturę na wysokim poziomie, że powoli sam uczy się dobierać sobie lekturę, że wraz z trudniejszą książką — jak z radością opowiada wielu bibliotekarzy — wypożycza słowniki i encyklopedię — to właśnie sprawia praca bibliotekarza z czytelnikiem.

W każdej naszej bibliotece pragniemy widzieć bibliotekarza — świadomego żołnierza rewolucji kulturalnej, rozumiejącego i czującego głęboki sens dokonywanych przemian, walczącego o rozwój, o dojrzewanie każdego czytelnika do najwyższego poziomu kulturalnego, bibliotekarza — pełnego uczuciowego stosunku do swojej pięknej i zaszczytnej pracy, która niesie ludziom światło wiedzy, wzruszeń artystycznych, kultury.

Przed naszym bibliotekarzem stoją do rozwiązania rozliczne problemy. Jak prowadzić i ulepszać pracę, aby dobra książka, niosąca prawdę i piękno, pogłębiająca wiedzę, porywająca do wielkich czynów, znalazła się w rękach wszystkich ludzi; jak sprawić, by nauczyli się oni korzystać z takiej książki w pełni, pogłębiać planową lekturą swą świadomość, doskonalić sprawność codziennej pracy; jak zdobyć dla książki tych, dla których nie stała się ona jeszcze codziennym towarzyszem; jak wytrącić z ręki czytelnika resztę złych i głupich książek? Odpowiadając w praktyce na te pytania bibliotekarz zdaje trudny egzamin. Chcemy, by wynik takiego egzaminu był zawsze tylko dobry.

Lepiej władać orężem książki

Popularyzacja książki, upowszechnienie czytelnictwa święca u nas prawdziwy triumf. Dużo jednak jest jeszcze braków hamujących szybszy, lepszy rozwój czytelnictwa. Dużo niedociągnięć jest w dystrybucji książek dla księgarń, a zwłaszcza dla spółdzielni gminnych. Jeszcze nie wszystkie gromady i osady mają punkty biblioteczne, nie wszystkie zakłady pracy i hotele robotnicze — odpowiednie biblioteki, zaopatrzone w tak bardzo poszukiwane książki techniczne, związane ze specjalnością danych zakładów pracy. Nie wszyscy bibliotekarze stoją na wysokości swoich zadań, brak młodych kadr.

Ale przede wszystkim niewłaściwy jest stosunek bardzo wielu rad narodowych do bibliotek. Zdarzają się oburzające fakty pozbawiania bibliotek lokali, zwalniania wykwalifikowanych pracowników bibliotecznych, przenoszenia ich do innej pracy lub obsadzania stanowisk bibliotekarzy ludźmi zupełnie nieodpowiednimi. Wszystkie te fakty, utrudniające ludziom pracy trwałe zbliżenie się do wartościowej, pomocnej im lektury, muszą być w terenie tak najostrzej piętnowane.

Na rozwój czytelnictwa i bibliotek winny zwrócić jeszcze baczniejszą, niż dotychczas uwagę instancje partyjne, otoczyć większą opieką bibliotekarzy, więcej interesować się warunkami pracy bibliotek. Wnikliwość i czujność winny zwiększyć się zwłaszcza tam, gdzie książka, biblioteka są przedmiotem ataków wroga.

Wódka, karty, szmira — te atuty często jeszcze wróg stara się wygrać przeciw rozwojowi kulturalnemu ludzi pracy, przeciw ich uświadomieniu, przeciw przełamaniu do końca przesądów i ciemnoty. Ale wróg może wygrać te atuty wyłącznie tam, gdzie jest słaba praca kulturalno-oświatowa, gdzie nie popularyzuje się dobrej książki, gdzie bibliotekę zamknięto z tych czy innych biurokratycznych powodów, albo bierny, niewykwalifikowany jest bibliotekarz.

KC WKP(b) w 1929 r. powziął uchwałę stwierdzającą, że biblioteki są centralnymi ośrodkami kultury, współdziałającymi czynnie w mobilizacji mas do wykonania planów państwowych. Wielki przykład Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przykład państwa radzieckiego, gdzie — jak stwierdził tow. Malenkow na XIX Zjeździe KC KPZR — partia kształtuje smak estetyczny ludzi radzieckich na podstawie najlepszych utworów literatury i dzieł sztuki — powinien być wytyczną naszego działania w większym stopniu niż dotychczas. Duże mamy osiągnięcia w tej dziedzinie, ale nie wolno spocząć na laurach, bo książka to najpotężniejszy oręż kultury socjalistycznej.

(B. O.)

Nowe wiersze z Ziemi Koszalińskiej

Marian Listowski

Darłowskim rybakom

Powoli, rybacy po burzy
do portu wracali...
Darłówek, 1952

Powoli ku nam polskie kutry płyną.

Może to dzieci kluczykiem z bursztynu,
dźwiękiem organek rybakom otworzą
drogę do portu, lekką mgłą osnutą.

Albo też — barkom prującym grzbiet morza
kierunek nada dłoń dziewczyny
z molo — echo jej pieśni:

— nie trzeba skrzydeł życzać od mewy,
by polskie statki polskim witać śpiewem.

Jednako myły fale morza głębię
i burty statków słowiańskich rybaków,
oddając portom korable ryb pełne
przed tysiącleciem...

Nasze jest morze — ono sercem pieśni,
terenem łowów i marzeń bez szlaków,
które niejeden wyczarował we śnie.

I jest żywiołem, gdy do walki woła,
Płyną zwycięscy — uchylmy więc czoła.

Nad raduńskim jeziorem

Spokój był taki niebieski
jak łąka niezapominajek,
— lecz to był odmienny dzień.

Ani ciszą się pieścić,
ni lotem siwych czajek,
gdy niepokojem jest cień.

Pomyśl — ile trzeba przeżyć, zwalczyć,
zanim zasłużymy na spokój odpoczynku.
Przecież i to miasto — Wałcz jest
jeszcze gruzów pełen.

Trzeba budynków,

Trzeba gruzy przetworzyć w cegły,
trzeba cegły przekształcić w domy,
aby w świetle pokoju legły
wojny cienie...

Aby syn mój, który się w Wałczu urodził
w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym,
kiedy będzie do szkoły chodził,
mógł napisać w zadaniu o tym.

— Gdy urosnę i silny już będę,
jak rodzice wyjdę tworzyć przyszłość,
pokoleniom żywą legendę...

...Te domy, szkoły, budowała miłość
walczących o pokój, sprawiedliwość czasu,
gdy Wałcz — miasto dzieciństwa, jezior i lasów,
stawał się moją małą, kochaną Ojczyzną.

WSZECHZWIĄZKOWA WYSTAWA SZTUKI W MOSKWIE

Dla artystów radzieckich każda doroczna wszechzwiązkowa wystawa sztuki jest sprawozdaniem twórczym, składanym narodowi. Z niepokojem oczekujemy oceny naszej pracy, surowej, lecz sprawiedliwej krytyki, która pomaga nam przezwyciężać braki, kroczyć naprzód. Doroczna wystawa sztuki — to wielkie wydarzenie w życiu kulturalnym kraju radzieckiego.

Na wystawie tegorocznej, podobnie, jak na poprzednich, czołowe miejsca zajmują dzieła, poświęcone genialnym wodzom Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego, Leninowi i Stalinowi, ich życiu i działalności oraz epizodom z historii ruchu rewolucyjnego w Rosji, walce mas pracujących o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej.

A. Lewitin i J. Tulin — „Nowy numer gazetki oddziałowej".

Szczególną uwagę przyciąga obraz malarzy leningradzkich — W. Sierowa, W. Podkowyrina i D. Bielajewa „Przemówienie Włodzimierza Lenina w Zakładach Putiłowskich 12 maja 1917 roku". Tłum robotników zapełnia podwórze fabryki. Oczy wszystkich zwrócone są na Włodzimierza Iljicza, który wzywa do walki o triumf rewolucji socjalistycznej. W panice uciekają z trybuny mieńszewicy, usiłując chyłkiem, niepostrzeżenie przecisnąć się przez tłum. Artystom udało się oddać atmosferę ostatnich dni, stworzyć wyraziste postacie robotników.

Heroizm niezapomnianych Dni Październikowych znalazł wyraz w monumentalnej rzeźbie „O władzę rad" M. Manizera, D. Epifanowa, W. Rittera i G. Glikmana. Rzeźba przedstawia wielkich wodzów rewolucji Lenina i Stalina pośród wyruszających do walki czerwonogwardzistów.

Borys Jefimow
(słynny grafik radziecki)

Jeden z czołowych radzieckich artystów-malarzy B. Johanson, wspólnie z malarzami L. Tanklewskim i A. Chomenko wykonał wielki obraz „Nasz mądry Wódz, drogi Nauczyciel". Przed widzem — wielka sala w Pałacu Kremlowskim. Zebrani tutaj przedstawiciele wielu narodowości ZSRR słuchają z zapartym oddechem słów Towarzysza Stalina, który stoi w centrum grupy. Miłość wszystkich narodów do Wodza, genialnego twórcy wszystkich zwycięstw ZSRR, ojca i nauczyciela ludzi radzieckich — oto idea tego obrazu.

Zwiedzający długo zatrzymują się przed obrazem młodych artystów leningradzkich — A. Lewitina i J. Tulina — „Nowy numer gazetki oddziałowej". W oddziale wielkiej fabryki przy tablicy z gazetką ścienną zebrali się robotnicy. W gazetce najwidoczniej ostro skrytykowano jednego z towarzyszy, który stoi tuż obok tablicy. Na niego zwrócone są spojrzenia — ironiczne, pełne wyrzutu, zaciekawione. Młodzieniec ma wygląd zakłopotany i zmieszany, widać, że uświadomił sobie swój błąd.

Duże osiągnięcia ma młodzież biorąca udział w wystawie. Wymienić należy takie udane obrazy, jak „Przysięga" W. Zadorożnego, „Puszkin i Żukowski u Glinki" W. Artamanowa obraz W. Arłaszyna, poświęcony walce narodu radzieckiego o pokój. Wśród obrazów cieszących się uznaniem zwiedzających wystawę jest wiele prac dyplomowych absolwentów instytutów sztuki.

Chlubna historia naszej ojczyzny, wspaniali ludzie, stanowiący przedmiot dumy narodu od dawna przyciągają uwagę mistrzów pędzla. Wystawione obecnie obrazy „Pomoc Uralczyków dla Pugaczowa" M. Awiłowa, N. Lewuszyna i W. Pieczatina, oraz „Pugaczow" P. Sokołowa — opowiadają o bohaterskiej przeszłości Rosji.

Na wystawie dość licznie reprezentowany jest pejzaż. Widzimy tu pełne liryzmu pejzaże z okolic Moskwy i z Powołża pędzla Kukryniksów; duże wrażenie robi pejzaż A. Gryczaja „Nad Wołgą"; pełen radości życia i optymizmu jest obraz W. Zagoneka „Wiosenny dzień" miłością do kraju ojczystego przepojone są pejzaże L. Brodskiej i S. Gerasimowa. Pejzaż artysty kazańskiego M. Kuzniecowa „Moskwa, trzeci kilometr" przedstawia jeden z dojazdów kolejowych do Moskwy: w dal biegną szyny, a gdzieś we mgle rysuje się sylwetka wysokościowca moskiewskiego.

Dużo miejsca zajmują na wystawie prace grafików. Wielka siła satyryczna i demaskatorska cechuje rysunki B. Prorokowa „W Europie — Amerykanie" oraz serię litografii P. Pinkisewicza „Tam, gdzie gospodarują Amerykanie". Prace te odznaczają się dużą siłą oddziaływania, budzą w widzu nienawiść do okupantów i głębokie współczucie dla narodów, cierpiących pod butem okupacji amerykańskiej. W centrum działu satyry widzimy prace Kukryniksów „Precz z podżegaczami wojennymi" — rysunki, jak zwykle, niezmiernie wyraziste pod względem ideologicznym, mistrzowskie pod względem formy.

Prace grafików — ilustratorów dzieł klasyków literatury i książek pisarzy radzieckich, świadczą o głębokim wniknięciu w zamierzenia pisarza, w świat przeżyć wewnętrznych bohaterów tych dzieł. Wspaniałe ilustracje Kukryniksów do „Szynelu" Gogola i do drugiego tomu „Don Kichota" Cervantesa, serie ilustracji O. Werejskiego do „Cichego Donu" Szołochowa, A. Łaptiewa do „Martwych dusz" Gogola kontynuują najlepsze tradycje radzieckiej sztuki ilustracyjnej.

Historyczne uchwały Partii, dotyczące zagadnień literatury i sztuki oraz uchwały XIX Zjazdu Partii nadały twórczości artystów radzieckich zdecydowany kierunek, uzbroiły ich ideologicznie. **Głębokie opanowanie teorii marksistowsko-leninowskiej, wszechstronne studiowanie życia pomoże niewątpliwie naszym artystom stworzyć nowe wybitne dzieła realizmu socjalistycznego.**

Zdemaskowanie wroga

NAZYWAŁ się Adam Kozłowski i „trzymał" prym w gromadzie; „grał w niej jak to się mówi „pierwsze skrzypce". Jakże? Najładniejszą przecież posiadał gospodarkę, a w niej rozbudowaną pasiekę z kilkudziesięciu uli. A ziemia? Rodna ziemia Warszkówka nie wymagała wiele pracy.

I dlatego wieczorami przechodząc obok pola rozfalowanego ciężkimi jak warkocze kłosami wstępował często Kozłowski w gościnne progi gospody, aby się tam mocniejszym jakimś trunkiem pokrzepić i pogawędzić z tym i z tamtym. A mówić było wtedy o czym. Oto we wsi przebąkiwać zaczęto o utworzeniu spółdzielni produkcyjnej. Pierwszej spółdzielni nie tylko w gminie Wrześnica, ale i chyba pierwszej w całym powiecie sławneńskim. Więc jak? Dobrze to będzie, czy źle? Głosy były podzielone jak nigdy przedtem. To była przecież nowość: wspólne pola i zespołowa na nich praca. I te jakieś tam dniówki obrachunkowe. Nie mogli jakoś zrozumieć z tego wiele. Narady ciągnęły się bez końca.

A Kozłowski?

Adam Kozłowski — jak sam o sobie mówił — nie z jednego pieca jadł już chleb. Zbyt dobrze też wyczuwał nastrój w gromadzie. A nastrój ten był wśród chłopów na terenie gromady jak najbardziej przychylny i życzliwy dla zorganizowania spółdzielni. Praca polityczno — wychowawcza zarówno miejscowej organizacji partyjnej, jak i rozmowy prowadzone z delegatami Komitetu Powiatowego dość głęboko przeorały świadomość chłopów Warszkówka. Więc i Kozłowski spotykając się wieczorami w knajpie i poza knajpą z najbardziej znanymi we wsi kułakami gardłował wśród mało — i średniorolnych chłopów właśnie za utworzeniem spółdzielni. Więcej. Rysował im wspaniałe perspektywy i to w niedalekiej już przyszłości. O trudnościach nie chciał wcale mówić.

— Trudności? Jakie tam trudności... Żadnych nie będzie. A zresztą — tu Kozłowski zniżał głos do szeptu — czy warto się „im" narażać. Jak nie będziecie chcieli, to przecież i tak was przymuszą.

— Ale — ktoś usiłował zaprzeczyć. Statut spółdzielni zapewnia całkowitą dobrowolność. Nie macie więc racji Kozłowski. Nikt zmuszać do zespołowej gospodarki nie będzie, tak samo jak i spółdzielcy nikogo do swego grona nie przyjmą, jeżeli nie będzie chciał tego.

— Ech, Rękas, Rękas — z politowaniem mówił Kozłowski. Lepiej się kieliszek wódki napij, a nie gadaj. Mocne masz ręce, ale w głowie to już daleko słabiej. Do spółdzielni jednak przystąpić trzeba. Jedyny to przecież sposób na wykaraskanie się z niedostatku. Ja pierwszy podpiszę chętnie statut. A potem...

Tego co będzie potem Kozłowski nie powiedział jednak.

* * *

Nadszedł sierpień 1949 roku.

Myśl o założeniu spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Warszkówko dojrzewała. Do sekretarza organizacji partyjnej przychodzili coraz liczniej chłopi, aby w rozmowach i z nim, i z członkami egzekutywy rozproszyć ostatnie tlukące się jeszcze gdzieś tam pod skórą wątpliwości. W tych to dniach nie tylko przekonani zostali ostatecznie najbardziej chwiejni i nie tylko Partia umocniła kiełkującą już w nich od wielu tygodni życzliwość dla nowych, socjalistycznych form gospodarowania. Wzrósł także niepomiernie i autorytet Partii. Chłopi widzieli w niej nie tylko kierownika politycznego, ale i coś więcej jeszcze. Jakże? Szli przecież do tej Partii z bezgranicznym zaufaniem. Szukali w tej Partii nie tylko odpowiedzi na nie zawsze dla nich jasne sformułowania statutu, ale szukali tam rady i pomocy w troskach wynikających z codziennego dnia. Partia uczyła ich, jak należy przełamywać trudności i jak te trudności przełamywali ludzie Kraju Rad. Te żywe przykłady stawały się natchnieniem dla chłopów zdecydowanych iść po drodze prowadzącej ku lepszemu Jutru. Partia rozpłomieniała w umysłach tych prostych ludzi miłość do Polski ludu pracującego, do tej Polski, która wyrwała ich z nędzy kieleckich piachów, z lubelskich przeludnionych wsi, gdzie bieda w każdej chałupie aż piszczała.

A potem... Zebranie założycielskie. Przyszła na nie cała prawie wieś. Tłumnie ściągnęły kobiety. Ze Sławna przyjechał tow. Jutkiewicz — i sekretarz Komitetu Powiatowego. Upalny ten dzień sierpniowy na długo wrył się w pamięć wszystkich. Pod statutem kładli chłopi swe podpisy z nieukrywanym wzruszeniem. I nic dziwnego. Dokonywał się przecież w ich życiu doniosły przełom. Kończył się wcale nie barwny rozdział gospodarowania w pojedynkę, a otwierała się karta dziejów, którą zapisać mieli zespołowym teraz już wysiłkiem. Pod statutem spółdzielni wpisał już swe nazwisko Przewłoka i Juszkiewicz, Rękas i Jarzyńska, Mazurkiewicz i Krzysztofik. Jednym z pierwszych był naturalnie i Kozłowski.

Spółdzielnia zaczęła żyć.

W początkowym okresie nie było oczywiście łatwo. Spółdzielcy borykali się z dużymi trudnościami. Nie było ani obory, ani odpowiedniego pomieszczenia dla koni. Na gwałt szukano księgowego, zaciągano wysokie kredyty. Wszystko jednak wskazywało na to, że spółdzielcy potrafią jakoś zaradzić piętrzącym się trudnościom. Byli przecież wszyscy pełni zapału. Do wiosennych siewów otrzymała już spółdzielnia selekcyjne ziarno, zakupiono kilka dobrych krów i parę owiec. Chłopi nie żałowali też i rąk. O wczesnym świcie wychodzili tłumnie i wraz z kobietami na pole. Przykładem ofiarności w tym czasie stali się przede wszystkim znów członkowie Partii, a zwłaszcza taki Józef Mazurkiewicz i Przewłoka. Pomimo swych sześćdziesięciu lat Mazurkiewicz był wszędzie tam, gdzie największy trzeba było włożyć wysiłek, był wszędzie tam, gdzie trzeba było kogoś podciągnąć, podtrzymać.

W tym okresie nastąpiła również zmiana na stanowisku sekretarza gromadzkiej organizacji partyjnej. Został nim właśnie Kozłowski. Wierzono mu przecież. Jego wystąpienia na korzyść spółdzielni produkcyjnej podbudowały jeszcze istniejące do niego zaufanie. Nikt nie miał ani zastrzeżeń, ani wątpliwości... Jednocześnie też powierzono Kozłowskiemu funkcję księgowego w spółdzielni. Wydawało się więc, że wszystko teraz jest już na dobrej drodze.

Ale...

Właśnie to „ale".

Nad spółdzielnią gromadzić się zaczęły cienie. Wprawdzie nie groźne jeszcze, ale wyraźnie niepokojące. Oto w życie spółdzielców wkradać się zaczęła nieufność, narastało zwolna niezadowolenie i wątpliwości drążyć zaczęły umysły jak zaraźliwy bakcyl.

Gdy jeszcze do niedawna na zebraniach spółdzielczych głośno było i prawie hałaśliwie, gdy każdy niemal członek spółdzielni chciał się wypowiedzieć, gdy w dyskusji rzucano wiele pomysłów twórczych — teraz zebrania były jakieś krótkie i bezbarwne. W milczeniu wysłuchiwano sprawozdań i rozchodzono się ku chałupom z cięższym jeszcze sercem niż poprzedniego dnia. I tylko szeptano potem. Jeśli nawet zabrał ktoś głos na zebraniu, to w jego słowach przewijała się cierpka i gryząca gorycz, tkwiły gdzieś pomiędzy wyrazami, w grymasie ust, w spojrzeniu jakieś niedopowiedzenia. W ostry, niezdrowy i nic nie wnoszący sposób krytykowano się wzajemnie, a raczej szkalowano pogłębiając widoczne już pęknięcia na zdrowym jeszcze jak niedawno organizmie spółdzielni.

Gdzie tkwiło źródło, gdzie była przyczyna tego chorobowego stanu?...

Na to pytanie nie każdy mógł wtedy w spółdzielni odpowiedzieć jasno i zdecydowanie. I chociaż wiedzieli, że jest źle, że jest coraz gorzej, to jednak...

Tylko najbardziej świadomi, najbardziej oddani sprawie ludzie wiedzieli: źródłem fermentów, przyczyną nieporozumień i niezgody jest Kozłowski.

A fakty?

Nagromadziło się ich wtedy już wiele. A każdy z nich mniej albo więcej świadczył o rozbijackiej, dywersyjnej robocie Kozłowskiego. Szła ona jednocześnie w dwóch kierunkach.

Z jednej strony Kozłowski obrzucał najbardziej brukowymi wyzwiskami członków spółdzielni. Groził im. Pienił się i klął. Rzucał się na starców z widłami. Napastował wordynarny sposób kobiety. Zaniżał wszystkim dniówki obrachunkowe.

— Jestem sekretarzem! — krzyczał. Wszystko mi tu wolno. Jak nie będziecie mnie chcieli słuchać to wam pokażę — gnojki!

Więc i milczeli niektórzy. Bali się. Nie o siebie się bali. Bali się o całość spółdzielni. Nie chcieli w niej pogłębiać rysów i pęknięć. A inni? Wielu innym i ta spółdzielnia i ten Kozłowski, którego utoż samiali ze spółdzielnią obrzydzały życie.

— Tak dłużej nie może to trwać — szeptano po kątach z goryczą.

— Pewnie, że nie!

— Więc?

— Wystąpić nam trzeba ze spółdzielni — rzucił ktoś myśl. To męczarnia przecież w niej, nie życie.

— Wystąpić!

— No, cóż? Innej rady tu nie ma.

— A może...

— Co może?

— Wyrzucić z niej Kozłowskiego — radził ktoś nieśmiało.

— Ech, sekretarz przecie i księgowy. Mocny jest... Szkoda i gadać. Lepiej to już naprawdę wystąpić...

Kozłowski tymczasem nie zasypiał gruszek w popiele. Kuł żelazo — jak to się mówi — „na gorąco". Widząc już pierwsze rysy w spółdzielni przeszedł teraz do perfidniejszego jeszcze uderzenia.

— Zobaczycie — mówił z cynicznym uśmiechem do kumotrów. Już wnet rozsypie się spółdzielnia. Moja w tym głowa. A jak się rozsypie to już nie prędko uda się „im" w Warszkówku coś podobnego stworzyć. Socjalizm zachciało im się budować. Nie doczekają się tego.

W tym to okresie widywano Kozłowskiego często w Sławnie a nawet i w Koszalinie. Spotykał się on tutaj ze spekulantami i wiódł z nimi długie rozmowy, zaprawione nie jednym, ale kilkoma głębszymi.

A na wsi?

Na wsi Kozłowski też nie bardzo już nawet usiłował skryć swe prawdziwe oblicze typowej „wtyczki" kułackiej. Coraz to natarczywiej i z coraz to większą bezczelnością mówił chłopom-spółdzielcom, że ani ich wysiłek, ani zapał nie przyniosą spodziewanych korzyści. Bo chociażby taka dniówka obrachunkowa. I teraz i jutro nie będzie ona wyższa od pięćdziesięciu groszy. A czy za pięćdziesiąt groszy można wiele kupić?.. Jasne że nie — odpowiadał natychmiast za tego, z którym rozmawiał.

— Przecież sami agitowaliście za spółdzielnią — ośmielił się ktoś powiedzieć.

— Agitowałem... No cóż? Pomyliłem się...

— Więc co radzicie teraz?

— Co radzę?... A nic. Sami wy najlepiej wiecie co robić...

Ta kręcia robota Kozłowskiego z jednej i ten jego chuligański stosunek do spółdzielców z drugiej strony, czyniły w zespołowej gospodarce coraz to większe wyrwy. Ludzie zaczęli ze spółdzielni występować.

Partia czuwała jednak. Już pierwsze sygnały jakie dotarły z Warszkówka do Komitetu Powiatowego czujność tę spotęgowały jeszcze. Na podstawie zaś dalszych danych i na podstawie napływających do Komitetu skarg zarówno tow. Jutkiewicz jak i egzekutywa zrozumieli w pełni jak wrogą i dywersyjną była działalność Kozłowskiego. Postanowiono: Kozłowskiego trzeba zdemaskować!

Odbywało się roczne zebranie spółdzielców. Adam Kozłowski, który zdjęty już został przez gromadzką organizację partyjną z funkcji sekretarza, przyszedł na to zebranie z przygotowanym frontalnym atakiem na spółdzielnię. Nie potrzebował się przecież już kryć. Wystąpił też z gwałtownym przemówieniem, wysuwając raz jeszcze nikczemne, wrogie sugestie i kreśląc posępną przyszłość. Nie przekonał jednak nikogo. Przeciwnie. Występujący w dyskusji spółdzielcy stanęli mocno w obronie zespołowego gospodarowania. Wszyscy oni też wskazywali na Kozłowskiego jako na wroga, który podrywał wiarę w chłopach dążąc do rozbicia spółdzielni produkcyjnej. Jednocześnie postawiono dwa wnioski: o wykluczenie Kozłowskiego ze spółdzielni i o wyłączenie go z gromady Warszkówko. Oba te wnioski przeszły nie tylko jednomyślnie, ale i poparte zostały burzą żywiołowych oklasków.

A dziś?

Po wyrzuceniu Kozłowskiego spółdzielnia zaczęła stawać znów na nogi. I to mocno. Do spółdzielni powrócili i ci, którzy dawniej z niej wyszli i napływać zaczęli inni jeszcze — ci właśnie, którzy gospodarowali dotychczas na własnych gruntach. Wrócił znów zapał i entuzjazm. Rozpoczęła się uparta, intensywna robota. Warszkówek teraz to monolit. Na każdej twarzy jaśnieje uśmiech, w słowach każdego przebija wiara w przyszłość.

STANISŁAW WIKLINA

Tu walczyła I Armia Wojska Polskiego (II)

PÓJDĄ NAPRZÓD
równym, zdobywczym krokiem

PŁACZEM radosnym, śmiechem, chlebem i polskim językiem witała nas Radawnica, gdyśmy wkraczali do niej — pierwsi polscy żołnierze — w dniu 1 lutego 1945 roku.

— Polski język? — pytaliśmy wtedy zdumieni.

Tak, polski język. Silna grupa Polaków zamieszkiwała tę wieś, którą ani hakatyści, ani hitlerowcy nie potrafili zamienić w germańską „Radawnitz". Pozostała Radawnica. I tak o niej mówiło ponad 280 Polaków zamieszkujących tę dużą, ładną gromadę, w której dziś gospodarzą po nowemu, po spółdzielczemu.

Pamiętam, nieopodal kościoła stoi dom Jana Brzezińskiego. Jego rodzina podejmowała wówczas moją kompanię, w jego domu znalazła schronienie miejscowa nauczycielka, która z dumą pokazywała mi dyplom uznania za wytrwałą pracę nad utrzymaniem polskości, wydany jej przez Zarząd Główny Związku Polaków w Niemczech.

Chlebem serdecznym i uściskiem, witano nas w Radawnicy. Że wreszcie przyszliśmy, że wreszcie się doczekali. Że nie spotka ich znów zawód siedemnastego roku, kiedy to cienią rączką pan Piłsudski odstąpił te ziemie niemieckiemu imperializmowi, byle tylko mieć swobodną rękę do działań na wschodzie.

Witała nas Radawnica świetnie zachowanymi oznakami polskości — typowo kaszubskim stylem budowy domów (podcienie w domach), licznymi obrazami, freskami, polskimi książkami i czasopismami, czystą polszczyzną.

I wspominano wtedy — jak o czymś dalekim i odległym — o okresie hitleryzmu, panoszenia się tego we wsi, opowiadano o tym, jak tam u nich pod bokiem w dawnym pałacu Grabowskich, gnieździła się [illegible] przyszłych specjalistów [illegible] wychowania — zakład freblanek NSDAP. W tym to pałacu zaraz po wojnie znalazł swą siedzibę Uniwersytet Ludowy prowadzony przez miejscowych Polaków.

Ileż godzin przegadaliśmy w ciągu tych pięciu dni naszego pobytu w Radawnicy z naszymi miłymi gospodarzami.

Zrywaliśmy się nocą, na alarm, podrywano nas wczesnym rankiem, nie kładliśmy się spokojnie wieczorem do snu. Wokół nas silne grupy hitlerowskie zacisnęły pierścień. Trzeba było go rozerwać, zmiażdżyć. Trzeba było nawiązać kontakt z walczącymi w bok od nas jednostkami 1 i 4 dywizji — o Grudnię, Złotów, Jastrowie.

Gdy zakurzeni od prochu, wymazani wczesnym błotem, zmarznięci i zmęczeni wracaliśmy do domów, gospodarze pytali nas z trwogą w głosie:

— A hitlerowcy już nie wrócą?

— Nie! Nie wrócą! — mówiliśmy spokojnie. Wierzyli nam.

I my ani przez chwilę nie wątpiliśmy. Ziemie po Odrę będą już zawsze polskie.

Czwartego dnia pobytu w Radawnicy przyniósł ktoś — goniec sztabowy, czy też oficer łącznikowy — wiadomość: 4 Dywizja Piechoty im. Kilińskiego natknęła się na silne umocnienia — tzw. Wał Pomorski.

Jakoż tak było. W miejscowości Szwecja idąca w przedniej straży I Armii 4 Dywizja Piechoty napotkała silnie umocnioną linię obronną nieprzyjaciela. Tuż przy samej ziemi siekły naszych żołnierzy faszystowskie CKM-y. Ani rusznice przeciwpancerne, ani lekkie działa polowe nie mogły rozbić stanowisk ogniowych wroga. Nie dziwota — broniły ich potężne, betonowe bunkry.

Rozpoczynała się przeszło trzytygodniowa zacięta walka, jedna z najcięższych i najbardziej długotrwałych jakie toczyła I Armia — walka o Wał Pomorski, o zgniecenie ostatniej potężnej zapory przed morzem i Odrą, przed Berlinem. Zapory, które hitlerowcy wznosili już na wiele lat przed drugą wojną światową, wtedy, gdy hitlerowski komiwojażer Beck zawierał pakty o nieagresji z Hitlerem, gdy inny komediant potrząsając butnie szabelką wykrzykiwał na zjeździe legionistów w Krakowie w 1935 roku, że „...nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej". A Hitler w odpowiedzi na buńczuczne przechwałki budował Wał Pomorski, skąd w 1939 roku wyszła ofensywa na Polskę. Tylko... tylko, że nie przypuszczał, iż w 5 lat później ta „niezdobyta" linia padnie pod potężnymi ciosami żołnierza polskiego i radzieckiego.

Tak jak było w I Armii 5 dywizji piechoty, brygada kawalerii, brygada czołgów, pułk czołgów ciężkich, pułki lotnicze — tak cała ta potężna machina kierowana doświadczoną ręką ludzi tej miary co gen. Popławski, co Marszałek Żukow — poczęła się wgryzać w Wał Pomorski, poczęła ząb po zębie wyłamywać z paszczy potwora.

Padały wsie i miasta. Szturmem zdobyła 6 Dywizja obóz II-D, w którym faszyści trzymali polskich oficerów — jeńców kampanii wrześniowej. Polski piechur, radziecki czołgista przynosił wolność półtora-tysięcznej rzeszy oficerów. Między nimi znajdował się również znany pisarz Leon Kruczkowski.

A obok, w Nadarzycach, naprzeciw potężnych bunkrów przyczaił się polski żołnierz. Przyczaił się, by wykryć wszystkie punkty ogniowe, by później nagłym skokiem je obezwładnić. Z Nadarzycami wiąże się długa historia. Nadarzyce, to jedna z głównych pozycji ryglowych Wału Pomorskiego.

W różny sposób poszczególne miasta i wsie ziemi koszalińskiej rozpoczynały swą służbę, służbę dla ludowej Polski.

Jastrowie i Złotów od walki, Radawnica od troskliwej opieki i gwarnej radości. Sypniewo zaś rozpoczynało od... służby szpitalnej.

Pamiętam, natychmiast po zajęciu miasteczko zaroiło się od białych fartuchów. Tu szpital i tam szpital. Tu izba chorych, tam sala operacyjna, tu znów opatrunkowa. Małe strzałki wskazywały „Gospodarstwo Gasperowicza". Gasperowicz —, dowódca batalionu sanitarnego — leczył naszych kolegów, leczył później i nas...

Sypniewo — miasto-szpital. Taka pozostała po nim pamięć.

Tak więc szliśmy na Wał Pomorski.

— Cóż to takiego jest ten Wał Pomorski? — słyszałem nieraz pytanie. Nie jest, a był. Przestał bowiem istnieć od dnia 2 marca 1945 roku.

Ot, wyobraźcie sobie — na odcinku wsi Nadarzyce, a więc na długości mniej więcej 2—3 km zbudowano w pięciu rzędach 60 potężnych żelazobetonowych bunkrów. Cały Wał Pomorski ciągnął się zaś kilka dziesiąt kilometrów. Ściana takiego „cuda" wynosiła niewiele... półtora metra grubości. Spróbuj rozwalić taką ścianę. A w otworach strzelniczych szczerzyły lufy ciężkie karabiny maszynowe, nierzadko zaś i małokalibrowe działka. Spróbuj teraz przebyć taką zaporę. Nawet, gdy się uda przebić przez pierwszą linię obronną, pod obstrzał weźmie druga, trzecia, czwarta i piąta... Ot, niezdobyta pozycja. Taki zapewne był sposób rozumowania owych herrsztabowców Hitlera.

— Złamanie tej linii obronnej jest niemożliwe — powtarzali uparcie schwytani do niewoli jeńcy hitlerowscy.

— Niemożliwe? Ano, popróbujemy — odpowiadaliśmy.

Popróbowaliśmy. Złamaliśmy. Poszliśmy ku morzu. Na Kołobrzeg. Na Odrę. Na Berlin.

Ale to już dalsza historia.

Przedtem trzeba było jeszcze niemało męstwa, niemało pomysłowości i sprytu, niejeden wagon amunicji wystrzelać.

Ale przecież i temu daliśmy radę. Podobnie jak i dziś dają radę chłopi Nadarzyc i Sypniewa, którzy wytrwale pracując, pokazują, jak na tej obficie zroszonej krwią polskich i radzieckich żołnierzy ziemi można otrzymać wysokie plony.

W owe lutowe dni 1945 roku miarą patriotyzmu było pokonywanie tego „niemożliwego" — złamanie Wału Pomorskiego. Dziś miarą patriotyzmu pracujących chłopów Ziemi Koszalińskiej jest złamanie innych „niemożliwości" — wału zacofania, wału małowydajnej indywidualnej gospodarki.

I chyba nie dziwi nikogo fakt, że tu właśnie w okolicach dawnego Wału Pomorskiego — w okolicy Nadarzyc, Szwecji, Mirosławca, Żabna i Żabienka, Złocieńca, Drawska, osiadło tak wielu dawnych, frontowych żołnierzy, że niejeden z nich z dumą dziś mówi:

— Przodowałem dawniej w walce frontowej, przoduję dziś w walce o pokojowe budownictwo.

A że są tacy, którzy nie przodują? I oni się podciągną. Podciągną do pierwszej czwórki. Pójdą naprzód równym zdobywczym krokiem jak ich przodujący towarzysze broni, po zwycięstwo w bitwie o socjalizm.

Alojzy Sroga

Do dramatycznego Zespołu Robotniczego SFNR

Przed Wami droga otwarta

O Waszym zespole i do Waszego zespołu chcemy dzisiaj pisać. Chcemy pokazać ludziom biorących udział w pracy Waszego zespołu, chcemy podsumować wyniki Waszej pracy i wskazać Wam... ale o tym później.

Rok 1948 to rok założenia zespołu. Minęły 4 lata Waszej pracy pod kierunkiem tow. Andrzeja Pietraszkiewicza, kierownika świetlicy.

I dzisiaj macie być z czego dumni. Dramatyczny Zespół Robotniczy Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych ma w swoim dorobku „nie sztuczki, a sztuki" — jak mówi tow. Jan Filipiak pomocnik reżysera, jeden z najaktywniejszych członków zespołu.

Przygotowaliście 6 sztuk (i to przygotowaliście dobrze). Wymagało to wiele waszej pracy. Bo czy to „Skąpiec" Moliera, czy „Harry Smith odkrywa Amerykę" Simonowa, „Nowe przygody Szwejka", „Faryzeusze i grzesznik" czy wreszcie „Ożenek" Gogola — w przygotowanie tych wszystkich sztuk trzeba było włożyć wiele wysiłku, trzeba było „wgryźć się" w postać, którą się później na scenie odtwarzało.

Poświęcaliście pracy w zespole wiele godzin. A wyniki? — Wszędzie witają Was z radością. Cenią Was załoga zakładu, cenią Was ludzie z miast, wiosek, spółdzielń i PGR-ów, do których przyjeżdżacie z występami.

I osiągnęliście tym samym zamierzony cel: pokazaliście robotnikom, towarzyszom pracy dobrą sztukę, która jest rozrywką i nauczy wiele. Mogą przy niej wypocząć, aby nazajutrz z nowymi siłami stanąć do produkcji, wynoszą z niej wiele korzyści, nauk.

Jesteście zespołem ambitnym, chcecie grać jak najlepiej. Uczycie się, czytacie „Moje życie w sztuce" Stanisławskiego i zaczynacie wprowadzać w pracy zespołu metody Stanisławskiego. Dowodem są Wasze wysiłki w kierunku takiego opanowania sztuki, aby obyć się bez suflera. Dowodem jest i to, że staracie się zapoznać dokładnie z epoką, z której pochodzi sztuka, że omawiacie każdą postać, że chcecie wreszcie wprowadzić dyskusje nad sztuką i grą zespołu po próbach generalnych.

Ciekawym dokumentem Waszej pracy jest dyplom, który otrzymaliście za ofiarną pracę w czasie akcji wyborczej z Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. Daliście wtedy wiele przedstawień dla wyborców. Spełniliście dobrze swoją rolę agitatorów. I właśnie w związku z tym nasuwa się dla Was zadanie. Zadanie poważne, bardzo poważne, ale macie możliwości, aby go wykonać. Chodzi tu o przejęcie opieki nad wsią.

Na czym polegałaby ta opieka? Zaraz wytłumaczymy.

W powiecie słupskim rozwija się i umacnia spółdzielczość produkcyjna, powstają coraz liczniej komitety założycielskie, które organizują spółdzielnie. Często w tej pracy przeszkadza im wróg i to wróg dobrze zamaskowany. Nowopowstającym spółdzielniom trzeba pomóc. I pomóc możecie Wy. Pojechalibyście do takiej wsi z dobrą sztuką, i to nie raz. Wieś z radością powita robotniczy zespół. Poznacie mieszkańców, zaprzyjaźnicie się. I to będzie droga do agitacji tak zbiorowej (ze sceny) jak i indywidualnej — w potocznej przyjacielskiej rozmowie. Opowiadajcie im o spółdzielniach, w których byliście, wynikach pracy zespołowej, o osiągnięciach, którymi mogą poszczycić się spółdzielcy.

W pracy tej pomogą Wam przodownicy Waszego zespołu tow. tow. Głowacka, Butlewski, Młotek, Kozestański, Filipiak i inni. Pomoże Wam także zespół baletowy, recytatorski i agitacyjno - propagandowy. Macie dobry zespół, ambitny, Wasze możliwości są duże i — sądzimy, — że zadanie zbyt ciężkie nie będzie.

Jeden egzamin zdaliście — w czasie akcji wyborczej — zdajcie teraz następny. Bo na laurach spoczywać nie wolno. Nie wolno bowiem cofać się. Idźcie naprzód. Przed Wami droga otwarta. Pomóżcie wsi, tak jak pomagaliście w czasie akcji wyborczej. Życzymy Wam, aby Wasz egzamin wypadł na celujący!

Jadwiga Ślipińska
dziennikarz
„Głosu Koszalińskiego"

Z wizyty w złocienieckich świetlicach

Dla obopólnej korzyści...

Była godzina szósta wieczorem. W świetle lamp ulicznych wirujące płatki śniegu miały nieuchwytny seledynowy odcień. Domy, drzewa, krzaki otulone śniegiem — wszystko to tworzyło taki nastrój, jak gdyby Złocieniec był przeniesiony z pięknego ilustrowanego tomiku baśni.

Wspaniałą ciszę wieczoru, tę ciszę, w której kwandrans spaceru potrafi wrócić odpoczynek po całodziennym dniu pracy, przerwał dźwięczny śmiech dziatwy. Przecież to rzeczywistość — stoimy u celu, przed szkołą. Tyle, tyle dziatwy, że zliczyć trudno.

— Akademia jakaś była w szkole?

— Nie, to była zbiórka zastępu.

— Czy zastaliśmy kierownika szkoły, lub przewodnika drużyny harcerskiej?

— Właśnie idzie nasz przewodnik drużyny tow. Kwiatkowski.

Tak, idzie, otoczony całą gromadą harcerzy.

— Dobry wieczór. No, jak tam towarzyszu Kwiatkowski, udała się zbiórka?

— Musiała się udać. Chociaż...

— Chociaż co?

— Nie bardzo mamy gdzie przeprowadzić zbiórkę, a i czas nie pozwala, bo zaraz przyjdą uczniowie szkoły wieczorowej.

— Cóż robiliście na zbiórce?

— Przygotowywaliśmy się do festiwalu harcerskich zespołów świetlicowych. Nawet nie najgorzej idzie.

— No widzicie, uda się. Waszą świetlicę mógłbym zobaczyć?

— Kiedy w tym sęk, że...

— Że co? Pewnie woźny zabrał klucze, co?

— Nie... kluczy nie mógł zabrać, tylko...

— Tylko?...

— My nie mamy świetlicy.

* * *

Tow. Kwiatkowski nie „bujał", jak to się zwykło popularnie mówić.

I to samo potwierdza kierownik szkoły ob. Eugeniusz Rosiak. — Bo widzicie, u nas w Złocieńcu jest niesłuszny stosunek do potrzeb szkoły. Uważają tu, że szkoła to — ot, po prostu dodatek do Złocieńca. A my przecież chcemy i staramy się wychować przyszłych przodowników pracy, którzy i tu, u nas w Złocieńcu będą budować socjalizm. I chcemy w naszych występach do festiwalu pokazać, że w Złocieńcu są przodownicy pracy w licznych zakładach produkcyjnych. Chcemy pokazać m. in. rodziców naszych harcerek i harcerzy. Chcemy...

— Powiadacie, że są tu liczne zakłady pracy, chyba mają one świetlicę?

— Tak, dwie. I to na wprost szkoły.

— Więc gdzie wasza inicjatywa, kierowniku? Trzeba zwrócić się do dyrekcji tych zakładów, żeby udostępnili wam świetlicę, z której mogłaby korzystać młodzież pod opieką nauczycieli. W ten sposób osiągniecie podwójną korzyść. Dzieci będą miały świetlicę — to raz. Będą mogły stykać się bezpośrednio z przodownikami pracy — to dwa. Będą lepiej pracować, żeby mogły tym przodownikom pracy, często własnym rodzicom, od czasu do czasu umilić wieczór jaka wieczornica, ogniskiem harcerskim lub śpiewem.

— Ja to doskonale rozumiem — mówi ob. Rosiak — nie sądźcie, że nie starałem się. Pisałem, chodziłem, nic z tego, ktoś nie chce zgodzić się.

* * *

Z kolei udaliśmy się wprost do świetlicy Fabryki Ceramicznej. Piękna willa, ładnie urządzone sale, czytelnia, biblioteka, sala gier stolikowych, sala do widowisk, stół ping - pongowy, a przy tym na ścianach afisze sprzed roku i gazetka z marca 1951 r.(!)

W świetlicy ani „żywej duszy". Tylko ob. Anastazja Filipczyk, bibliotekarka, ogląda dzisiejsze gazety.

— Cóż to tak pusto dzisiaj w świetlicy?

— Wy, obywatelu, nie tutejsi?

— Po czym to poznać?

— Bo tutejsi wiedzą, że w świetlicy bywają gdzieś od 7 wieczorem, a wcześniej, to chyba w sobotę. Wtedy to nawet bywa ze 30 osób.

— A jak tam jest z czytelnictwem?

— Mamy 130 książek, ale mało ludzi czyta. Żeby ich co ściągnęło do świetlicy, to wypożyczałiby częściej. A tak, przychodzą od zebrania do zebrania, książki rzadko wypożyczają.

* * *

Podobna sytuacja istnieje w willi znajdującej się o kilka kroków dalej, która jest świetlicą Złocienieckich ZPW. Tu, świetlica urządzona jest wprost komfortowo. Można pozazdrościć robotnikom ZPW tak przytulnie i estetycznie urządzonej świetlicy. I trzeba dziwić się, że tak mało zagląda do niej ludzi.

* * *

Wydaje nam się, że zachodzi tu conajmniej poważne nieporozumienie. Z jednej strony ulicy szkoła, która twórczo pracuje, z drugiej — piękna świetlica, ale nie wykorzystywana w pełni.

Czy pracownicy Fabryki Ceramicznej, lub Złocienieckich ZPW, rodzice, których dzieci uczą się w szkole na wprost ich świetlicy, nie rozumieją jak bardzo potrzebna jest uczniom szkoły świetlica?

Dzieci odwdzięczą się. Pomyślą o dekoracjach, urządzą wieczornicę... Korzyść będzie obopólna, uczniowie z robotnikami, a robotnicy z dziećmi będą pracować nad rozwojem życia świetlicowego.

(m. l.)

O rozwój pracy świetlicowej

56 świetlic gminnych powołanych do życia w wojew. koszalińskim w 1952 r. staje do przeglądu artystycznego ruchu amatorskiego. Przegląd ten organizowany jest przez wydziały kultury rad narodowych, wspólnie ze Związkiem Młodzieży Polskiej i Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Przegląd oceni pracę świetlic gminnych w rozwoju życia kulturalno-oświatowego na terenie Ziemi Koszalińskiej. Szczególne znaczenie będzie on miał dla ściślejszego zespolenia kulturalnego Ziem Zachodnich z centralnymi ziemiami Polski przez wydobycie z regionalnych grup miejscowego pochodzenia i grup osiedleńczych, tradycji kultury ludowej. Zasadniczym celem będzie upowszechnienie tej kultury na Ziemiach Zachodnich.

Przegląd wykaże potrzeby terenu dla zaopewnienia odpowiednich warunków rozwoju ruchu zespołów amatorskich w ich upolitycznieniu i włączeniu się do realizacji zadań gospodarczych. I wreszcie — celem roboczym przeglądu jest przedyskutowanie z uczestnikami zespołów — dotychczasowych form, metod pracy, jej braków i osiągnięć.

Szereg świetlic z zapałem zabrało się do opracowania repertuaru w świetlicy gminnej i w świetlicach gromadzkich. W pracy tej pomocą i radą służyli kierownicy oddziałów kultury rad narodowych i instruktorzy KOZSCh oraz w wielu wypadkach powiatowe komendy PO „SP". Dla wyróżnionych zespołów przeznaczono cenne nagrody w postaci pięciu radioaparatów, gier sportowych, strojów ludowych itd. Praca nabrała rozmachu. Wielu kierowników świetlic zrozumiało znaczenie przeglądu. Repertuar przygotowany w tym celu wykorzystali do obsłużenia szeregu zebrań rozliczeniowych w spółdzielniach produkcyjnych, a ostatnio — powiatowych zjazdów spółdzielczych. Oceniając pracę kierownictwa oddziałów kultury w prezydiach PRN trzeba wyróżnić ob. Janinę Goździk w Sławnie, która przy ścisłej współpracy z Domem Kultury i ZSCh osiągnęła największą ilość, bo 22 zgłoszenia do udziału w przeglądzie. Mimo wkładu pracy ze strony kierowniczki oddziału, słaba była pomoc i zainteresowanie ze strony prezydium PRN i Zarządu Pow. ZSCh. Wyraża się to w uzyskaniu środków transportu. „Zapewnione" zostały samochody dla zespołów Naclaw, Noskowo i PSS Sławno, ale niestety mimo, że członkowie zespołów czekali na przybycie środków lokomocji, wozy nie nadjechały. Tego dnia odbywał się również przegląd w Wałczu, gdzie kierownikiem jest ob. Harasimowicz. Wprawdzie zespołów było mniej niż w Sławnie, ale prezydium PRN odniosło się do tej sprawy z pełnym zrozumieniem. Komisja otrzymała dojazd do świetlicy w Hankach, której zespół nie mógł przybyć do powiatu i oceny dokonano na miejscu. Należy postawić zarzut Zarządom Powiatowym ZMP. Mimo iż w wiejskich zespołach jest poważna ilość młodzieży przedstawiciela organizacji młodzieżowej nie było w składzie komisji ani w Sławnie, ani w Wałczu.

Z popełnionych błędów należy wyciągnąć wnioski, które usprawnią dalszy przebieg przeglądu. W najbliższych przeglądach oglądać będziemy m. in. w Złotowie — stuosobowy zespół chóralny ze świetlicy w gm. Lipie, w Koszalinie — zespół góralski ze świetlicy gminnej w Goździe i w Miastku zespół ze świetlicy gminnej w Kłęczygłowach, który oprócz sztuki przygotowanej do przeglądu opracowuje sztukę „Zwycięstwo" mówiącą o budowie spółdzielni produkcyjnych.

Niewątpliwie błędy pierwszego etapu przeglądu zmobilizują kierowników oddziałów prezydiów rad narodowych w Drawsku, Białogardzie i Kołobrzegu oraz organizacje masowe działające na terenie wsi. Zapewnienie warunków właściwego rozwoju wiejskim zespołom artystycznym i udzielenie pomocy przez organizacje masowe, to jedno z najważniejszych zadań na odcinku walki o upowszechnienie i rozwój kultury na wsi koszalińskiej.

WŁADYSŁAWA KADOW
KIER. WYDZ. KULTURY
WOJ. RADY NARODOWEJ W KOSZALINIE

Kilka słów o pracy „Domu Książki" w Połczynie-Zdroju

Dziś możemy stwierdzić, że „Dom Książki" w Połczynie-Zdroju jest placówką, która właściwie walczy o czytelnictwo na swoim terenie.

W pierwszym półroczu ubiegłego roku placówka ta nie spełniała należycie swoich zadań, nie wykonywała miesięcznych planów. Często brak było książek, o które pytali klienci, personel nie umiał doradzić klientowi jaką wybrać książkę, a to poważnie wpłynęło na słabe wyniki działalności „Domu Książki". Od półrocza r. ub. stanowisko kierownika objął ob. Henryk Fidler — który osobistym podejściem do czytelników zyskał sobie powszechne uznanie i podniósł wyniki pracy powierzonej mu placówki. Miesięczne wykonanie planów wzrasta stopniowo i wynosi od 119 proc. do 140 proc.

Obywatel Fidler opowiada: — Gdy objąłem placówkę zastałem tylko 11 stałych odbiorców książek, obecnie jest ich już 53. Często zgłaszają się po ciekawe książki bawiący tu na kuracji czytelnicy.

W roku bieżącym „Dom Książki" podniósł swój roczny plan o 50 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Za miesiąc styczeń do dnia 26.I.53 r. wykonaliśmy 122 proc miesięcznego planu. Ostatnio wzrosła znacznie poczytność literatury marksistowskiej, książek radzieckich autorów.

Ambicją kierownika jest wykonać plan roczny na dzień 7.XI.53 r. to jest w Rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Natrafia on jednak w pracy na pewne trudności. Księgarnia została niedawno przeniesiona do nowego lokalu — obszerniejszego i wygodniejszego, lecz do tej brakuje tam jeszcze niezbędnych urządzeń.

Stanisław Klimas
Korespondent „Głosu"

* * *

Korespondent nasz pisze o coraz lepszej pracy „Domu Książki" w Połczynie-Zdroju. O dobrej pracy i inicjatywie kierownika Fidlera. Chcieliśmy tu dodać, że „Domy Książki" mają poważny obowiązek pracy z kolporterami zakładowymi i szkolnymi, a liczbę kolporterów należy stale zwiększać.

„Domy Książki" w swej pracy nad upowszechnieniem najbardziej wartościowych książek, winny nawiązać ścisły kontakt z organizacjami masowymi. W pracy tej trzeba stosować właściwie dobór lektury uwzględniając zamiłowania i potrzeby czytelnika.

Aby praca „Domów Książki" spełniała należycie swoje zadania trzeba wejść w bliski kontakt z podstawowymi organizacjami partyjnymi, które zobowiązane są udzielać systematycznej pomocy w upowszechnianiu dobrej książki.

Uwagi nasze dotyczą nie tylko „Domu Książki" w Połczynie Zdroju, który pracuje coraz lepiej, ale i tych wszystkich „D. K.", które jeszcze nie przyjęły właściwego kierunku swej działalności.

(m. l.)

Nasz zespół

Czytając „Nową Kulturę" znaleźliśmy bardzo ciekawy artykuł. Artykuł, który wywołał w klasie żywą dyskusję. Artykuł, który stał się przyczyną tego, że... w Liceum Pedagogicznym w Świdwinie powstał amatorski zespół artystyczny.

* * *

Było to rok temu.

Rozwija się życie kulturalne w całym kraju — myśleliśmy. I my musimy włączyć się w nurt tego życia. Nie możemy stać obok, nie możemy pozwolić, by mijało nas i wyprzedzało nowe życie. Przy pomocy i pod kierownictwem naszej nauczycielki — polonistki — ob. Alicji Wysokińskiej, założyliśmy zespół dramatyczny.

— Co damy na początek? Jaką wybierzemy sztukę? — zastanawialiśmy się, szukając takiej, która by odpowiadała naszym możliwościom. Chcieliśmy, żeby sztuka była wartościowa, żeby jej tematyka odpowiadała środowisku, któremu mieliśmy ją pokazać. Chcieliśmy, żeby była aktualna i interesująca, wszystkim nam bliska.

Wybraliśmy sztukę J. Warmińskiego — „Zwycięstwo".

PRÓBY

Przystąpiliśmy do prób. Trudno było początkowo przyzwyczaić wszystkich do dyscypliny. Na próbach nie można było zebrać pełnego zespołu. Ci, którzy przychodzili, nie znali na ogół swych ról.

Ale... powoli... sztuka wciągnęła nas. Żyliśmy nią. Na lekcjach lub w internacie zwracaliśmy się do siebie imionami bohaterów sztuki.

Nawet nasi nauczyciele nazywali Bronka Krzemienia — Wilkowskim, Zajączkowskiego — Marcinem, a Nowaka — Wróblem. Rzeczywiście — byliśmy bohaterami „Zwycięstwa". Taka Stasia Rudnicka — to przecież żywa Marja Zajączkowska!

„Artyści" czuli się w swoich rolach, jak w dobrze uszytym ubraniu. Próby odbywały się już regularnie. Zespół pracował coraz lepiej. Trudności — te wewnętrzne opory, jakie tkwiły na początku w niektórych członkach zespołu — zostały przełamane.

Tymczasem termin zbliżał się zastraszająco szybko. Jeszcze tylko dwa dni, jeszcze tylko jeden dzień dzielił nas od premiery.

PREMIERA

1-szy czerwca.

Do odrapanego, żałośnie wyglądającego świdwińskiego Domu Kultury artyści przytaszczyli obrazy, łóżka, kanapy, pierzyny, jednym słowem całe „dekoracje". Młodsi koledzy przygotowali scenę i salę.

Uderzono w gong.

Zabrzmiały pierwsze, drżącym z przejęcia głosem wypowiedziane słowa...

Sukces był niespodziewany. Sala żywo reagowała na to, co działo się na scenie.

Zespół wystąpił jeszcze 4 razy w Świdwinie, potem wyjeżdżaliśmy kilkakrotnie do okolicznych gromad, do Brzeźna, Połczyna, Białogardu. Wszędzie witano nas bardzo serdecznie. Tylko w Białogardzie nie zgotowano nam zbyt miłego przyjęcia. ZP ZMP mimo zawiadomienia o naszym przyjeździe, urządził w tym samym dniu zabawę taneczną. W efekcie na sztukę przyszło 30 osób.

ZWYCIĘSTWO BYŁO NASZE

Było ono podwójne — równocześnie z jednaką starannością przygotowaliśmy się do egzaminów promocyjnych. Cała klasa z wynikiem dobrym i bardzo dobrym uzyskała promocję do klasy następnej.

Po feriach daliśmy znowu przedstawienie w Świdwinie i Drawsku, co przyczyniło się do nawiązania współpracy z młodzieżą szkół drawskich.

Obecnie przygotowujemy komedię Gogola „Rewizor". Zespół, którym nadal opiekuje się ob. Wysokińska, liczy już około 50 osób. Mamy trudności z uzyskaniem potrzebnych kostiumów i dekoracji, których wypożyczenia odmówił nam teatr szczeciński. Będziemy kołatać o dekoracje w Bydgoszczy lub Poznaniu.

TRZEBA TYLKO CHCIEĆ

Pracujemy, bo chcemy pracować dalej. Trudności są po to, by je pokonywać. Są zespoły, które skarżą się np. na brak materiałów świetlicowych. A Mickiewicz? A Słowacki? Żeromski? Broniewski? A pieśni masowe? I tyle, tyle innych skarbów, nieprzebrane bogactwa, niewyczerpane możliwości. Nasza młodzież nie ograniczyła się do wystawienia „Zwycięstwa" i „Rewizora". Dała szereg montaży, inscenizacji, recytacji, pieśni na licznych akademiach.

Na zakończenie, w oparciu o nasze dotychczasowe doświadczenia mam prawo stwierdzić — praca kulturalna idzie się, pójdzie — trzeba tylko chcieć, trzeba wziąć się za nią serdecznie — a przyniesie dużo korzyści i radości.

Kazimierz Radecki

W CIENIU DOLARA...

W U.S.A.

— Jak pan, mister Smith, taki religijny człowiek, może pragnąć wojny. Przecież ewangelia uczy, że pokój jest największym skarbem człowieka.

— Tak, ale ewangelia każe nam wyrzekać się skarbów.

WE FRANCJI

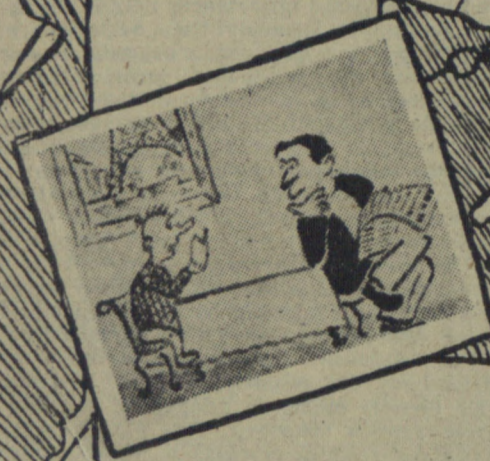

SYNEK MINISTRA:

— Tatusiu, co to takiego jest ta próżnia?

OJCIEC MINISTER:

— Widzisz synku, mam to w głowie, ale trudno mi tak od razu wytłumaczyć.

W DANII

Imperializm amerykański zakłada bazy wojenne na duńskiej wyspie Bornholm

(z prasy)

„Źle się dzieje w państwie duńskim".

W NIEMCZECH ZACHODNICH

Stocznie niemieckie przystąpiły z rozkazu amerykańskiego do wzmożonej budowy statków.

(z prasy niemieckiej)

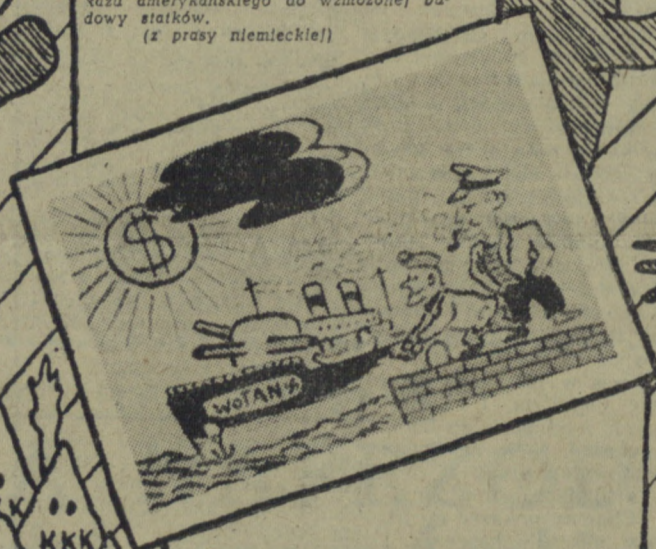

„...Płyńmy już czas, słońce wyszło zza chmur...".

W HISZPANII

— FRANCO:

— O gdybyś ty dziś żył Adolfie. Jedni mi mówią, że wieszam za dużo ludzi — drudzy, że więzienia w Hiszpanii są przepełnione — trzeci, że za mało znów wysłałeś do Korei. O, gdybyś ty dziś żył Adolfie, dałbym ci nową błękitną dywizję.

NA FORMOZIE

Jeden z adiutantów Czang-Kaj-Szeka widząc, że jego wódz zamierza nową awanturę w Chinach, chciał to wykorzystać dla siebie. Teraz jest okazja zdobycia awansu i lepszej pensji. Zwrócił się więc do Czang-Kaj-Szeka z prośbą o awans.

— Już sześć lat służę ci wodzu wiernie i ciągle jeszcze jestem niższym oficerem. Teraz mojemu wodzowi godzi się mieć adiutanta — generała.

— A gdzie są twoje blizny — odpowiedział Czang-Kaj-Szek. Pokaż mi je, będziesz generałem.

— W jaki sposób mogłem być ranny w boju? Przecież nie opuszczam cię wodzu ani na 5 minut.

— Służ mi nadal wiernie, a gdy zdobędę Chiny, będziesz generałem.

— Więc nigdy... jęknął adiutant.

W KOREI

Amerykańskie sępy liczą zyski z wojny koreańskiej.

(z prasy)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

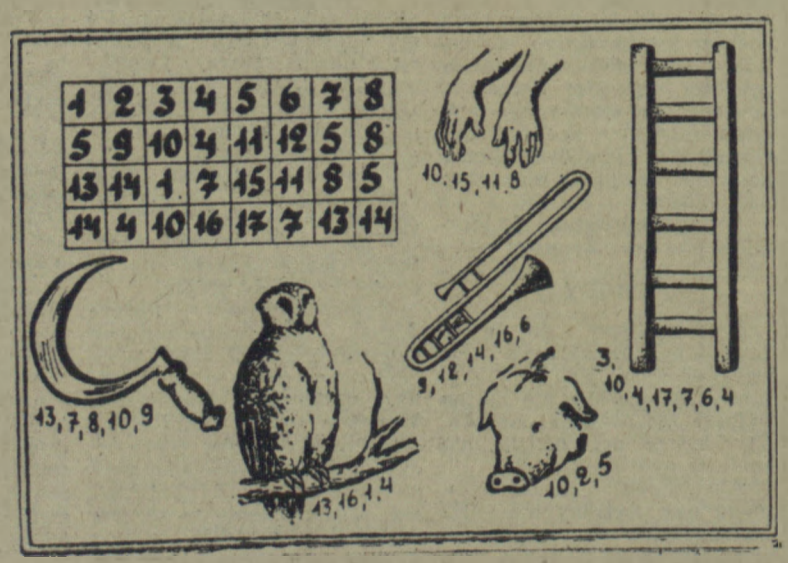

ILUSTROWANA SZYFRÓWKA

By rozwiązać zadanie należy przede wszystkim odgadnąć 6 zilustrowanych wyrazów. Ilość liter w szukanym wyrazie odpowiada ilości figurujących pod każdym rysunkiem liczb. Każda litera ma więc swój odpowiednik liczbowy. Odszukawszy wyrazy, należy zastąpić wszystkie liczby w podanej figurze odpowiadającymi im literami i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętać przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Ile było drzew?

W pewnym parku rosło 100 drzew, wśród nich buki, dęby i klony. Ile było drzew każdego rodzaju z osobna, jeżeli wiadomo, że dębów było 2 razy mniej niż klonów, a buków 3 razy mniej niż dębów?

—o—

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania prosimy kierować w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Koszalińskiego", Koszalin ul. Alfreda Lampe 20, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

Czy wiecie, że...

...nazwa Europa pochodzi od staroasyjskiego wyrazu Ereb — upadek, zachód, kraj zachodni. Europa była badana od południowego wschodu. Najwcześniej zbadano wybrzeża Morza Śródziemnego i Atlantyku. Fenicjanie 2400 lat wstecz dotarli nad Morze Północne i do Wielkiej Brytanii. Historyk grecki Herodot w tym czasie zwiedził ziemie od Morza Kaspijskiego do Italii. Pytheas z Marsylii około 350 r. dotarł do Morza Północnego.

* * *

...długość wybrzeża polskiego wynosi 857 km. Sprawdźcie: — Zalew Wiślany z Mierzeją 120 km., wybrzeże gdańskie 85 km., dawne wybrzeże polskie z półwyspem Hel 140 km., wybrzeże od rzeki Żarnowiec po cieśninę Dziwin 245 km. wyspa Wolin 135 km., rzekć wyspy Uznam 36 km., Zatoka Szczecińska 96 km., a więc razem 857. W linii prostej długość wybrzeża wynosi 496 km.

(m)

Na marginesie Powiatowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Drawsku

Kobieta współtwórczynią socjalistycznej wsi

Edward Jop mówi wolno, z namysłem. Ale ze słów jego bije głębokie przekonanie i wiara. Edward Jop jest, jak to się mówiło „prostym chłopem". Nie ukrywa wcale faktu, że ukończył zaledwie jedną klasę szkoły powszechnej.

— Nie moja to wina — mówi do zebranych na I Powiatowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w Drawsku — że nie mam innego wykształcenia. Winę ponosi ówczesny ustrój, w którym rosłem i wychowywałem się. O tym, jak się zmieniło wiem najlepiej na przykładzie swej rodziny. Z pięciorga dzieci, dwoje kształci się na wyższych uczelniach, młodsze kończy siedmioklasową szkołę. A i tych dwoje, co to jeszcze dziś kręci się po domu, w przyszłości pójdzie do szkół.

Moja kobieta ma spokojną głowę. Wie, że Polska Ludowa zapewniła nam i naszym dzieciom szczęśliwą przyszłość. I dlatego też kobieta moja, skoro tylko czas pozwala, wychodzi ze mną do pracy w spółdzielni. Nic też dziwnego, że za ubiegły rok otrzymaliśmy samego tylko zboża za przepracowane dniówki obrachunkowe 64 kwintale, gdy w roku 51 tylko 31 kwintali.

Nie przypadek to zrządził, że Edward Jop, członek spółdzielni produkcyjnej Siecino mówiąc o pracy w spółdzielni nawiązywał do roli kobiety. Polska Ludowa stwarza kobiecie wszelkie warunki włączenia się do twórczej pracy nad pomnażaniem dochodu spółdzielni, a tym samym i własnego. I nie przypadek zrządził, że na zjeździe w Drawsku tyle mówiły same kobiety. Z dnia na dzień bowiem wzrasta ich udział w pracy i kierowaniu spółdzielczą gospodarką. Nie od razu jednak kobiety czynnie włączyły się do pracy w spółdzielni.

MÓWILI ŻE SCHUDNIE...

Jeśli nawet co śmielsze włączyły się z miejsca do roboty na spółdzielczym polu, to znajdowali się tacy co to odradzali. Mówiła o tym **Stanisława Pacek** przodownica pracy z RZS Nętno: — Kiedy szłam do pracy to odradzali. Mówili, że schudnę w spółdzielni. A ja, popatrzcie na mnie, mimo że dużo pracuję poprawiłam się.

Stanisława Pacek nie jest jedyną kobietą — przodownicą pracy w swej spółdzielni. Jest nią także **Janina Pęk**, która wypracowała 197 dniówek obrachunkowych, jest nią **Kalinowska**, która wypracowała 185 dniówek, **Zofia Stawarska**, która organizowała kobiety do szlachetnego współzawodnictwa.

I nie będzie przesadą, jeżeli powiemy w ślad za przewodniczącym RZS Nętno, że kobietom w dużej mierze spółdzielnia zawdzięcza swe sukcesy. Bo gdy w roku 1951 dniówka obrachunkowa wynosiła 6,5 kg w zbożu i 6 zł w gotówce, w ubiegłym roku wzrosła ona do 12,5 kg w zbożu, 2 kg buraków pastewnych, 1 kg ziemniaków, 1,35 kg siana, 10 kg słomy i 0,20 kg cukru oraz 1.20 zł w gotówce. Wzrost dochodów stanie się zrozumiały, jeżeli powiemy, że w 1951 roku kobiety nie wypracowały więcej aniżeli 60 dniówek. W roku ubiegłym natomiast tylko trzy kobiety wypracowały 573 dniówki.

DZIĘKI KOBIETOM — SZTANDAR PRZECHODNI

Niełatwe były początki spółdzielni produkcyjnej w Pławnie. Do spółdzielni przystąpiło wprawdzie 28 chłopów. Ale weszli do niej także wrogowie. Kobiety idąc za podszeptem wrogiej plotki, odmawiały wyjścia w pole i odciągały swych mężów.

— Od tego czasu zmieniło się wiele — mówi z dumą przewodniczący spółdzielni Chabowski. — Wrogów, dzięki czujności podstawowej organizacji partyjnej usunięto. I dziś możemy powiedzieć śmiało, że naszym kobietom zawdzięczamy osiągnięte sukcesy, naszym kobietom zawdzięczamy fakt, że spółdzielnia zdobyła sztandar przechodni. Na wiosnę 52 roku wyszły w pole wszystkie kobiety. To, że sprzątnęliśmy zbiory z 190 ha jest w głównej mierze ich zasługą. Kobiety przodują w pracy w polu i w hodowli, jak np. chlewmistrzyni **Zofia Moleszczak**. Przyczyniły się one do wzrostu dochodu naszej spółdzielni.

W 1951 roku dochód spółdzielni wyniósł 65.280 zł, w następnym roku wynosił on 125.365 zł czyli wzrósł o prawie 100 procent.

Znalazło to też odbicie w dniówce obrachunkowej. Kiedy w roku 1951 na dniówkę obrachunkową wypadło w zbożu 3 kg i 7 zł w gotówce, to w roku ubiegłym za każdą dniówkę obrachunkową członek spółdzielni Pławno otrzymał 12.80 kg zboża i 8,50 zł w gotówce.

Nic dziwnego też, że rodzina chlewmistrzyni, która wypracowała 540 dniówek obrachunkowych otrzymała 69 kwintali zboża i 4.590 zł w gotówce oraz innych ziemiopłodów, jak ziemniaki, siano, słomę itd.

PRZODUJĄ W PRACY

Nie wolno nam zapominać, że rozwój hodowli oraz podniesienie produkcji zwierzęcej zależy przede wszystkim od szerokiego udziału kobiet w tej pracy, kobiet w brygadach hodowlanych — to jest w oborach, chlewniach, fermach drobiu itd.

Przykładem niech będzie **Zofia Czekała** z RZS Milenko, która mimo złośliwej pryszczycy osiągnęła średnio od krowy 2.932 litry mleka rocznie.

Ob. **Ratajczak** z RZS Łabędzie sumiennie wywiązując się ze swych zadań w hodowli wypracowała ponadto 200 dniówek obrachunkowych w polu.

KAZIMIERA SZCZYGIEŁ MÓWI

Na mównicy staje Kazimiera Szczygieł, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej RZS Linowo.

Kazimiera Szczygieł jest matką dwojga dzieci liczących dwa i cztery lata, w spółdzielni pełni funkcję dojarki. W ubiegłym roku wypracowała 240 dniówek obrachunkowych, dając tym samym najlepszy dowód, że mimo obowiązków rodzinnych można i trzeba pracować na wspólnym gospodarstwie.

— Rozwój naszej spółdzielni, która należy do słabszych ze względu na glebę i stan zagospodarowania uzależniony jest od rozwoju hodowli — mówi tow. Szczygieł. — Zrobiliśmy już dużo w tym kierunku. Z 13 krów wyhodowaliśmy 12 jałówek. Dokupiliśmy w ubiegłym roku 20 świń. Ale mamy wszelkie warunki ku temu, aby wzmóc hodowlę. Posiadamy pastwiska, możemy więc rozwinąć chów bydła. Nie wolno nam zadawalać się faktem przekroczenia planowanej hodowli pod względem ilościowym. Nasze warunki pozwalają na poważne przekroczenie planów.

W walce o podniesienie hodowli i produkcji rolnej zapominaliśmy niejednokrotnie o kobietach. Narzekaliśmy na brak rąk do pracy, zadawaliśmy się, że jest kilka kobiet dobrze pracujących, a zapominaliśmy o wszystkich żonach i córkach spółdzielców. I dlatego też trzeba wzmóc pracę uświadamiającą, podnosić stale poziom ideologiczny, zwalczać podszepty wrogiej propagandy i wreszcie stworzyć kobietom warunki do pracy.

Uruchomienie żłobków i przedszkoli, zorganizowanie wspólnych, zmechanizowanych pralni i piekarni, oto drobny zaledwie wycinek zadań stojących przed zarządami spółdzielni, zadań mających na celu uwolnienie kobiety od szeregu zajęć domowych i zapewnienie jej pracy dla spółdzielni.

Zjazd w Drawsku wykazał wszystkim uczestnikom doniosłą rolę kobiety w spółdzielni produkcyjnej. Zadaniem organizacji partyjnych, kół Ligi Kobiet, zarządów i rad narodowych jest stworzenie kobietom jak najkorzystniejszych warunków, aby w pełni stać się one mogły czynnymi współtwórczyniami nowego socjalistycznego jutra wsi polskiej.

Napisali
Edward Bartkowiak
i Zbigniew Gapiński

Wybory do władz partyjnych

Począwszy od dnia 15 lutego organizacje partyjne w mieście i na wsi przystępują do wyborów nowych władz partyjnych. Akcja wyborcza obejmuje wszystkie komitety gminne i miasteczkowe, podstawowe i oddziałowe organizacje partyjne w zakładach pracy, PGR-ach, POM-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach.

Wybory do władz partyjnych są dla każdej organizacji, dla każdego członka partii dużym przeżyciem i poważnym wydarzeniem. Łączą się one ze śmiałym krytycznym spojrzeniem na roczny dorobek działalności całej organizacji, poszczególnych jej członków, a przede wszystkim towarzyszy, którym organizacja partyjna w poprzednich wyborach z całym zaufaniem powierzyła kierownictwo swej pracy.

Zebranie wyborcze powinno dać ocenę, jak organizacja partyjna politycznie kierowała życiem swego terenu, powinno pokazać czy dostatecznie silna jest więź kierownictwa z organizacją i organizacji partyjnej z masami bezpartyjnych, czy z należytą uwagą organizacja przysłuchiwała się głosom mas i czy szybko i sprawnie na nie reagowała.

Zebrania wyborcze w zakładach pracy winny wykazać, jak organizacja partyjna dbała o wykonanie planów produkcyjnych, o rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, o umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, o wzrost wydajności pracy, czy o obniżkę kosztów własnych.

Jednym z najistotniejszych problemów, którym winny się zająć konferencje wyborcze, w związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3. I. 53 r., jest upowszechnienie akordowego systemu pracy, w którym robotnicy widzą najskuteczniejszą dźwignię powiększenia swych realnych zarobków przez wzrost wydajności pracy.

Sprawozdanie ustępującego kierownictwa winno te problemy krytycznie i samokrytycznie przeanalizować, tak, aby mogło się ono stać punktem wyjścia dla rzeczowej i twórczej dyskusji.

Organizacje partyjne na wsi, na swych zebraniach wyborczych, przeprowadzą analizę dotychczasowej pracy nad podniesieniem produkcji rolnej i hodowlanej, nad realizacją zobowiązań wsi wobec państwa. Wykażą, jak organizacja partyjna walczyła o umocnienie i rozbudowę istniejących spółdzielń produkcyjnych na swym terenie. Osiągnięcia, ale równocześnie dotychczasowe błędy i słabości na tym odcinku posłużą do wyciągnięcia konkretnych wniosków i wskazań na przyszłość. Organizacje partyjne w PGR-ach, ocenią również przebieg realizacji Uchwały Biura Politycznego KC w sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie umocnienia i rozwoju PGR oraz pracy masowo — politycznej wśród robotników PGR.

W sprawozdaniu i dyskusji powinna się znaleźć ocena realizacji uchwał podjętych na zebraniach sprawozdawczo — wyborczych w ubiegłym roku oraz ocena wykonania planów pracy i uchwał nadrzędnych instancji partyjnych. Szczególną uwagę należy zwrócić na to, jak organizacja partyjna realizowała wnioski wynikające z Uchwały Biura Politycznego KC oceniającej kampanię wyborczą do Sejmu.

Wzrost i regulowanie składu partii, podniesienie na wyższy poziom pracy partyjnej i masowo — politycznej w świetle wytycznych VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i XIX Zjazdu KPZR oraz w oparciu o doświadczenia kampanii wyborczej — oto problemy jak najściślej wiążące się z akcją sprawozdawczo — wyborczą, problemy, które winny znaleźć należne im miejsce w sprawozdaniu i dyskusji.

Zebranie wyborcze nie może również pominąć tak istotnych zagadnień jak praca organizacji partyjnej z ZMP, związkami zawodowymi, ZSCh, LK i innymi organizacjami masowymi.

Wszystkie organizacje partyjne nie mogą zapominać o tym, że zebranie czy konferencja wyborcza, jest jedną z form wychowania członków partii. Aby więc zebrania miały ten wychowawczy charakter, aby się stały szkołą politycznego i ideologicznego wychowania, muszą być należycie przygotowane i przeprowadzone, muszą stać na odpowiednio wysokim poziomie politycznym i ideologicznym.

Sprawozdanie i dyskusja dając ocenę pracy organizacji partyjnej i jej kierownictwa stanowić będą podstawę wyboru nowego kierownictwa, do którego wysunięci zostaną najlepsi towarzysze, cieszący się autorytetem i zaufaniem mas, mający doświadczenie w kierowaniu pracą partyjną.

Na fali akcji wyborczej podniesie się aktywność i bojowość organizacji partyjnych oraz ich związek z masami. Wybory zmobilizują wszystkie organizacje i wszystkich członków partii do wykonania w pełni zadań politycznych, gospodarczych i organizacyjnych, w czwartym roku planu 6-letniego.

Mały zakład — wielkie problemy

Z hali zakładu na ogół nie widać podwórza, na którym stoją stłoczone ciągniki i samochody. Ale kiedy odezwie się równy warkot silnika, wszyscy, nie odrywając się od roboty, nasłuchują uważnie.

— Gotowy!

Znowu jeden wyremontowany ciągnik czy samochód może ruszyć za bramę zakładu do swojej leśnej bazy. Dziesiątki i setki pojazdów, w których naprawiono wszystkie uszkodzenia — oto plan załogi Barwickiego Zakładu Przemysłu Maszynowego Leśnictwa.

Walka o plan odbywa się w trudnych warunkach.

Pomieszczenia zakładu są zbyt małe w stosunku do potrzeb. I oto spawacz **Wincenty Nowak** pracuje na dworze. Nieraz ręce grabieją z zimna. Nowak jest uparty. Nie przerywa spawania. Został przecież niedawno kandydatem partii, a to zobowiązuje.

— Czasem naprawdę bywa tu ciężko — opowiada — ale zawsze w takich chwilach przypominam sobie słowa Tow. Bieruta o tym, że nasza codzienna praca nie jest jeszcze lekka, że życie nie szczędzi nam jeszcze trosk i kłopotów. Towarzysz Bierut mówił coś o różach. Zaraz. Jak to było? Aha... Nie różami usłana jest nasza droga...

* * *

Barwicki Zakład ma otrzymać nowe, wygodniejsze pomieszczenie. Ale zanim to nastąpi, załoga wykonuje miesięczne plany w niewygodnych halach. I chociaż trudno jest dobrze zorganizować pracę, nikt nie narzeka.

— Po co przelewać z pustego w próżne? — mówi **Leonard Groszewski**, który pracuje tu już od siedmiu lat. Narzekanie nie pomoże. Kiedy nasz zakład był jeszcze niewielkim warsztatem usługowym, starczało miejsca dla wszystkich. Teraz rozrósł się. Czy to źle? Jeżeli dziecko wyrasta ze starego ubrania nikt się nie martwi. Niech rośnie. A ubranie się kupi. Tak samo i u nas. Dostaniemy więcej miejsca...

Jest w tych słowach duma z zakładu, który ciągle się rozwija, do którego zjeżdżają pojazdy z najodleglejszych lasów. Opukują je troskliwie ręce, oglądają je uważnie oczy barwickich robotników.

Dyrektor zakładu tow. **Tadeusz Bartczak** dąży do tego, żeby jak najwięcej prac wykonywać na miejscu. Uniezależnić się od innych zakładów, które nie zawsze na czas dostarczały zamówienia. Do niedawna odsyłano cylindry do szlifowania. Teraz szlifuje się je na miejscu. Do niedawna sprowadzano odlewy. A teraz...

* * *

Odlewy robi **Stanisław Rusznica**. I chociaż każdy odlewnik załamałby ręce na widok „takiej" odlewni w na wpół rozwalonej szopie. Stanisław Rusznica dostarcza potrzebną ilość materiału. I z jego winy nigdy jeszcze nie nastąpiło załamanie planu. A to jest najważniejsze.

Stanisław Rusznica nie rusza się ze swojej prymitywnej odlewni przez całe 8 godzin pracy. Ale rozumie, że on, podobnie jak inni, współgospodarzy całym zakładem. I obchodzi go wszystko, co się dzieje w całym zakładzie. I boli go, jeżeli źle się dzieje...

A działo się źle. „Znikał" węgiel.

Bezpartyjny Stanisław Rusznica zjawił się pewnego dnia u sekretarza organizacji partyjnej tow. **Czesława Lewandowskiego**. Wykrył sprawców kradzieży. Okazało się, że robotnik brygady transportowej **Roman Böttcher** kradł węgiel, dowożąc go ze stacji. Dobrał sobie odpowiednich wspólników: **Józefa Nowickiego** i **Michała Śliwkę**. Wspólnie kradli i wspólnie się upijali. Wciągnęli do tej swojej „spółki" młodziutkiego, niedoświadczonego **Jana Chmielewskiego**. Chłopak dał się otumanić. Żal przyszedł poniewczasie.

Roman Böttcher to stary wróg. Współpracował z okupantem. I teraz chciał świadomie szkodzić. Okradał państwo. Podrywał wśród załogi autorytet kierowników zakładu. Ale złodziejska szajka została wykryta. Czujna jest barwicka załoga. Bo wie po co i dla kogo pracuje. Bo wie przeciw komu pracuje.

* * *

Młody chłopak Jan Chmielewski dał się wciągnąć do złodziejskiej spółki. Nie należał on do organizacji ZMP. Ale pracował przecie wśród ZMP-owców, wśród chłopców, którzy przekraczają normy, którzy starają się przodować całej załodze. Jest też w barwickich zakładach wielu niezorganizowanych, dobrze, sumiennie pracujących, młodych chłopców. Kochają swój zakład, swoją „brumną" (ciągniki lepią się niekiedy od błota i smarów) pracę. Nie zamieniliby jej na inną.

W barwickich zakładach jest koło ZMP, a jego ambitny przewodniczący **Bogumił Malesza** dojeżdża po pracy do szkoły w Szczecinku — chociaż to niełatwo uczyć się i pracować zarazem.

Organizacja partyjna poleciła tow. **Henrykowi Sielickiemu** specjalną opiekę nad kołem ZMP. Jednak w zakładzie, w którym młodzież stanowi przeważającą większość załogi trudno jest składać odpowiedzialność za pracę z młodzieżą na jednego człowieka. Za pracę młodych odpowiedzialny jest każdy członek partii.

Młodzież chce dobrze pracować. Ale trzeba też pamiętać o starym przysłowiu: młodość ma swoje prawa. Młodzi chcą kulturalnej rozrywki, zabawy... A barwicka świetlica straszy pustymi kątami. Czeka się na meble. Czy nie należy jednak wykonać na razie prostych stołów i krzeseł we własnej stolarni? Czas nagli. Młodzież nie ma gdzie się zbierać po pracy. A i starsi na pewno chętniej przyszliby do zakładowej świetlicy, aniżeli do gospody, w której często na wpół drzemią nad kuflem piwa. I gdyby tylko piwa...

* * *

Barwicki Zakład Przemysłu Maszynowego Leśnictwa. Mały zakład. Pracuje w trudnych warunkach. Walczy o plan. Wykonuje plany. Dzielna załoga rozumie, że nasza żyć i nasza droga nie są usłane różami. Ale jest to jedyna droga jedynie słuszna droga, niezawodna droga, wiodąca do sił i rozkwitu Polski.

Alicja Zatrybówna.

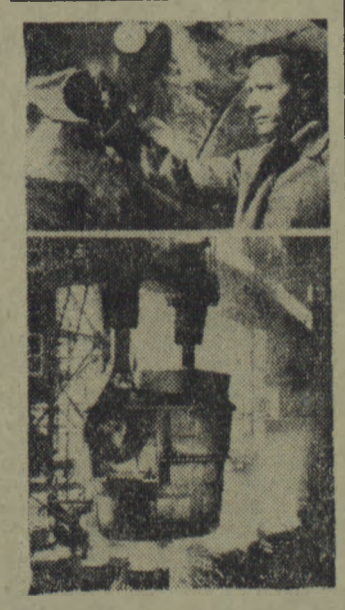

W przededniu 1953 roku cały kraj radziecki dowiedział się o czynie wytwórczym wybitnego stalownika zakładów „ZAPOROŻSTAL" Siemiona Jakimienki. Razem ze swymi zmianowymi, Stiepanem Martynowem i Aleksym Niebylicynem, Jakimienko osiągnął rekordowy wytop stali metodą szybkościową. Stalownicy dali o 26.500 ton stali więcej niż w 1951 roku. Czas trwania każdego wytopu skrócono w stosunku do przeciętnego w oddziale o 1 godzinę 37 minut.

Na zdjęciu górnym: Jakimienko przy pracy. Na zdjęciu dolnym: Fragment działu martenowskiego zakładów „ZAPOROŻSTAL", gdzie pracuje Jakimienko.

(Foto-CAF).

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

WARSZAWA. Kobiety polskie — robotnice, chłopki, pracownice urzędów i gospodynie domowe przygotowują się do uczczenia zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet — 8 marca, dnia, w którym kobiety całego świata manifestują swą solidarność w walce przeciwko wojnie, o pokój i szczęście swoich dzieci. **W naszym kraju dzień ten obchodzony będzie pod hasłem „Kobieto, wypełnij zadania planu 6-letniego najlepszą pracą przy warsztacie, w polu, w biurze i w domu".** Napływające z całego kraju meldunki donoszą o podejmowanych przez kobiety pracujące licznych zobowiązaniach, którymi pragną one uczcić dzień 8 marca, dokumentując swą niezłomną wolę walki p[illegible] planom imp[illegible] walki o potęgę i rozkwit naszej Ojczyzny.

Kronika Ziemi Koszalińskiej

LUTY

14	SOBOTA Walentego
15	NIEDZIELA Faustyna

Daty i wydarzenia

14.2.1486 — Zmarł Johann Gutenberg, wynalazca druku (ur. 1397 r.).
14.2.1864 — Urodził się Stefan Żeromski, znakomity pisarz polski.
14.2.1950 — Podpisanie radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej.

Kina

Białogard „Bałtyk" — „Cywil na stadionie" prod. węg. — godz. 18—20, niedziela 16, 18, 20.

Bytów „Albatros"—„Nędznicy" II część prod. franc.— godz. 19, niedziela 17, 19.

Człuchów „Uciecha" — „Na manewrach" prod. węg. — godz. 19, niedziela 17, 19.

Drawsko „Sokół" — „Córka marynarza" prod. radz.— godz. 19, niedziela 17, 19.

Miastko „Grażyna" — „Nędznicy" część I prod. franc. — godz. 19, niedziela 17, 19.

Szczecinek „Przyjaźń" — „O 6-tej wieczorem po wojnie" prod. radz. — godz. 17 i 19, niedziela 15, 17, 19.

Wałcz „Tęcza" — „Fanfan Tulipan" prod. franc. — godz. 18 i 20, niedziela 16, 18, 20.

Złotów „Rodło" — „Wiejski lekarz" prod. radz. — godz. 19, niedziela 17, 19.

Więcej troski o sprawy młodzieży

Na terenie gminy i miasta Połczyn-Zdrój w kołach ZMP-owskich przeprowadzono już ponad 20 zebrań poświęconych wymianie legitymacji organizacyjnych. Zebrania te zmobilizowały młodzież do wzmożenia wysiłków w pracy i nauce, do podnoszenia swego poziomu ideologicznego. Na zebraniach członkowie organizacji podejmowali liczne zobowiązania, które obecnie realizują. Tak np. zetempowcy z sanatorium „Borkówo" założyli kółko artystyczne i wzięli się solidnie do pracy kulturalno - oświatowej w swoim zakładzie. Pomaga im w tym kierownictwo i organizacja partyjna.

Nie wszędzie jednak organizacja partyjna i dyrekcja opiekują się młodzieżą i interesują jej sprawami. Szczególnie zła sytuacja pod tym względem jest na PKP w Połczynie-Zdroju. Zawiadowca stacji i dyspozytor odnoszą się w nieodpowiedni i lekceważący sposób do młodzieży, a organizacja partyjna i rada zakładowa nie reagują na takie wypadki.

Młodzież z Połczyna-Zdroju nie ma gdzie uprawiać sportu w okresie zimowym, ponieważ Prezydium MRN przeznaczyło jedyną salę gimnastyczną, znajdującą się w mieście, na magazyn zbożowy dla PZGS. Jest to jeszcze jeden przykład braku troski o sprawy młodzieży tym razem ze strony Prezydium MRN.

Organizacje partyjne z terenu Połczyna powinny zwrócić uwagę na podobne wypadki nieodpowiedniego stosunku do młodzieży i jej spraw i spowodować, aby nie powtarzały się one więcej.

St. Klimas
Korespondent „Głosu"

Wielki Jarmark Zimowy w Kołobrzegu

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kołobrzegu, organizuje w dniach od 17 — 20 lutego br. Wielki Jarmark Zimowy na placu targowym (Rynek przy PZGS).

Chłopi powiatu kołobrzeskiego w dniach tych będą mogli zaopatrzyć się w szeroki asortyment towarów i artykułów przemysłowych jak: artykuły spożywcze, tekstylne, skóra i galanteria skórzana, dziewiarstwo, maszyny i narzędzia rolnicze, zbywając równocześnie swoje nadwyżki produktów rolnych i hodowlanych, a więc: zboże, ziemniaki, mięso, drób, jaja, warzywa i owoce, spienięży będą mogli również odpadki użytkowe, złom i inne po cenach bardzo opłacalnych.

Inicjatywa podjęta przez spółdzielczość samopomocową, przez rozwinięcie nowych form handlu daje szerokie możliwości rolnikom, pracownikom PGR, członkom spółdzielń produkcyjnych sprzedaży swoich nadwyżek i nabycia szeregu atrakcyjnych towarów unikając przy tym wyzysku ze strony kułaka i spekulanta.

MRN w Połczynie Zdroju nie interesuje się pracami szarwarkowymi

Sprawa wykonania świadczeń szarwarkowych przez rolników w Połczynie Zdroju pozostawia, jak dotychczas — bardzo wiele do życzenia. W roku 1952 prace szarwarkowe ograniczyły się jedynie do reperacji dróg i ulic w mieście, a ogółem szarwark wykonano zaledwie w 56 proc. Tacy rolnicy, jak Klemens Braczewski, Kazimierz Sudarczyk, Maria Wierzbicka, Paweł Bałyszewski i wielu innych nie przepracowali ani jednej dniówki. Podobnie zespół PGR Połczyn Zdrój mimo kilkakrotnych ponagleń nie przeprowadził reperacji drogi celem przystosowania jej do wywozu drzewa z lasu.

Niezainteresowanie się tą sprawą ze strony Prez. MRN i nie wyciąganie konsekwencji w stosunku do opieszałych, świadczy o braku troski o sprawy publiczne i czystość miasta.

St. Klimas
Korespondent „Głosu"

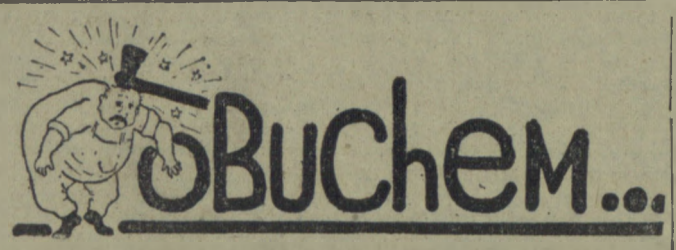

Obudzić!

W niedzielę wszyscy pracownicy aparatu skupu GS Rawcze pląsali ochoczo do późnej nocy na zabawie i przy winie usiłowali zapomnieć o troskach dnia powszedniego.

Nazajutrz był normalny roboczy poniedziałek. A w GS Rawcze...

Szafa z dokumentami otwarta na oścież. Na podłodze w pobliżu drzwi ustawiony radioodbiornik „Aga". Na stołach porozrzucane w nieładzie gazety i czasopisma. Przy ciepłym piecu pochrapuje członek zarządu GS, ob. Zawadzki. Pusto, cicho, przytulnie — sielanka!

Było mi bardzo przykro obudzić go, ale musiałem. Zapytałem, jak z planami kontraktacji. I dowiedziałem się, że plan kontraktacji żywca w m-cu styczniu został wykonany aż... w 10 proc., zaś produkcji roślinnej w 42 proc.

Ob. Zawadzkiego nawet nie bardzo zaskoczyło moje zdziwienie. Przyzwyczaił się już do „sennej atmosfery".

Towarzysze z PZGS w Miastku! — Obudźcie zarząd GS w Rawczu z tej niebezpiecznej śpiączki! Wyjdzie to na pewno na dobre — planom kontraktacji.

Wg. koresp. N. T. opr. Z.

Artykuły farmaceutyczne sprzedają nie tylko apteki

Miejski Handel Detaliczny uruchomił szeroką sieć drogerii, które zgodnie z zarządzeniem Ministra Zdrowia prowadzą sprzedaż niektórych środków farmaceutycznych, artykułów sanitarno-medycznych, środków opatrunkowych, odżywek leczniczych itp. Artykuły te można nabywać bez recept lekarskich.

Wprowadzenie artykułów farmaceutycznych w drogeriach ma na celu ułatwienie społeczeństwu zaopatrywania się w te środki lecznicze i odciążenie w pracy aptek, które mogą więcej czasu poświęcić na sporządzanie leków na podstawie recept.

Drogerie zaopatrzone są w ok. 300 rodzajów artykułów farmaceutycznych, sanitarnych itp. Można w nich nabyć m. in. specyfiki — jak środki przeciw przeziębieniu, bólom głowy, różne chemikalia, środki dezynfekcyjne, drobny sprzęt sanitarno - medyczny — jak termometry i irygatory, środki opatrunkowe, preparaty ziołowe, syropy, odżywki, sole lecznicze.

Aby jak najlepiej sprostać zadaniom w tej dziedzinie zaopatrzenia ludności, MHD systematycznie szkoli personel drogerii i wyposaża placówki w odpowiednie urządzenia.

Zapytujemy dlaczego?

...sklep GS Rogowo w gromadzie Kościernica (pow. Białogard) jest niepunktualnie otwierany, a od dnia 5 do 7 lutego był w ogóle zamknięty?

Z. B.
Korespondent „Głosu"

* * *

...agencja pocztowa w Parsęcku nie dostarczyła na czas gazet i czasopism prenumeratorom z gromady Trzesieka?

* * *

...PZGS w Szczecinku nie zaopatruje Gminnych Spółdzielni w mączkę odżywczą dla rasowego drobiu?

* * *

...w PGR Grzmiąca już od kilku miesięcy niszczeją wagi, przywiezione przez inne PGR do naprawy i nikt się tym nie zainteresuje?

B. Kuzański
Korespondent „Głosu"

* * *

...Obwodowy Urząd Pocztowy Wałcz nie dba w ogóle o swoją placówkę w Hankach? Pracownicy tego urzędu od tygodni marzną w nieopalanych pomieszczeniach i dotychczas nie otrzymali służbowych ubrań.

E. P.
Korespondent „Głosu"

...Centrala Spożyców „Jedność" w Białogardzie dotychczas nie wypłaciła ob. Stanisławowi Wyrwiczowi należności za wykonanie dokumentacji technicznej?

S. W.

„GŁOS KOSZALIŃSKI"

Organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 14 - 15. Sekretarz Redakcji w godz. 10 - 12. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfred-Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 314. Sekretarz Redakcji — 114. Dział Partyjny — 285. Dział Ekonomiczno-Morski — 495. Dział Rolny — 810. Dział Korespondentów — 290. Dział Miejski — 960. Dział Sportowy — 460. Redakcja nocna: Redaktor Techniczny. Dział Zagraniczny. Korektor — 715. Sekretariat — 587. Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa", tel. 291. Druki: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze i na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK. Kurb. Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

C—4—10517. Nr zamówienia 45.

W sprawie hotelu i gospody w Szczecinku

Jedyny znajdujący się w Szczecinku hotel od kilku tygodni jest nieczynny z powodu remontu. Przyjezdni, którzy muszą zatrzymać się w mieście przez kilka dni (np. delegowani służbowo) nocują... na dworcu kolejowym.

Gospoda PSS Nr 1 w Szczecinku jest zaopatrzona w bardzo znaczną ilość napojów alkoholowych — i bardzo znikoma ilość ciastek, kanapek itp.

Mimo, iż gospoda otwarta jest do godziny 22, już od godziny 21.30 nie można otrzymać gorącego posiłku.

Może MRN i kierownictwo PSS znajdzie wreszcie na to radę?

Z. Cozaś

OGŁOSZENIA

Spółdzielnia Pracy Szewców „Dobry But"
w Koszalinie
skupuje stare obuwie skórzane i gumowe nadające się do dalszego przerobu, oraz kapelusze filcowe różnego rodzaju.
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
PUNKT SKUPU Nr 1
KOSZALIN, UL. GRUNWALDZKA NR. 18

NAUKA

11-to miesięczna Podstawowa Szkoła Rolnicza Rachunkowości Rolnej w Szczecinku przy ul. Lelewela nr 11 przyjmuje KANDYDATKI(ÓW) na rok 1953, który rozpoczął się 20 stycznia 1953 r. i trwać będzie do 20 grudnia 1953 r.

Wymagane jest: ukończenie 17 lat, 7 klas szkoły podstawowej i zaświadczenie o stanie majątkowym.

Wyżywienie i utrzymanie w internacie bezpłatne.

Zainteresowani winni zgłaszać się zaraz.

Słupskie Fabryki Mebli posiadać będą Gabinet Ochrony Pracy

Dyrekcja słupskich Fabryk Mebli zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 16 bm. o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste otwarcie Gabinetu Ochrony Pracy, który znajdować się będzie przy oddziale II (tapicernia).

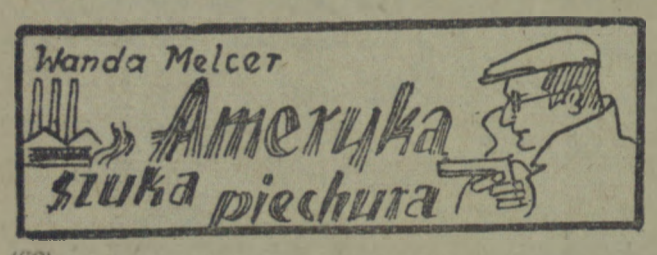

(62)

A gdyby się zdarzył jakiś wypadek? Ba, wypadki nie zdarzają się na zawołanie, a w tych warunkach nie dadzą się też sprowokować. Skupiwszy teraz całą uwagę na szoferze Gryk obserwował przez zmrużone ciągle powieki jego sposób prowadzenia maszyny, ale i tu nie odkrył niczego pocieszającego. Najwyraźniej był to wytrawny kierowca, jechał równo, bez wstrząsów, niezbyt szybko, prawidłowo stosował wszystkie sygnały i wymijał wiejskie niespodzianki (chłopskie dzieci, wybiegające znienacka na szosę, psy, gęsi, uparte krowy) z precyzją, jakiej najlepszy by się nie powstydził. Ten z pewnością nie będzie miał wypadku!

A gdyby opona nawaliła? Ale wóz był świetnie wyekwipowany i na pewno nic podobnego się nie zdarzy, porucznik więc zajął się teraz trasą. Widocznie omijają większe miasta, gdzie milicja mogłaby ewentualnie zatrzymać wóz i legitymować jadących. Ale i to było widać dokładnie przemyślane i przygotowane. Nie, nie podobna liczyć na przypadek, trzeba działać samemu. Ale jak?

Samochód uwożący Gryka jechał teraz wzdłuż trasy kolejowej, gdyż poprzez ażurową etaminę firaneczek Gryk zobaczył błyskanie szyn i drogę obrzeżoną biało lakierowanymi palami, stromo podchodzącą w górę nasypu. „Mały świntuch" — pomyślał z głębokim żalem o chłopcu, który, znęcony widać jakimiś obietnicami, wciągnął go w całą aferę. Ba, gdyby Mandy mógł się dowiedzieć o jego niewoli, już by po całej Polsce szła sieć telefonów i depesz, w której uwiązłby niewątpliwie przedsiębiorczy Amerykanin. Porucznik miał bezgraniczne zaufanie do niezawodnej zdolności wysnuwania wniosków i szybkiej orientacji przyjaciela, ale czy meldunek dotarł? Powiedzmy nawet, że chłopiec doniósł na posterunek o porwaniu, ale posterunek wystawiony był o kilka kilometrów od miasta i Wysocki, gdyby nawet w porę przybył, musiałby wrócić i zadzwonić do majora, a mógł go przecież i nie zastać. A to już nie godziny, ale dosłownie minuty są policzone, diabelski wóz całym ciężarem swego potwornego ciełska rwie ku śmierci. Nie, nie ma się co łudzić. A tyle byłoby Mandemu do opowiedzenia! Bo oto w krótkim olśnieniu porucznik wiedział już wszystko, tak, wiedział doskonale, co się stało w Jarochńcach, zrozumiał powiązanie wszystkich rzeczy.

Porucznik był właśnie w tym punkcie swych gorączkowych rozmyślań, kiedy z tyłu za nimi — rozległo się sapanie lokomotywy i przeciągły gwizd. Nadjeżdżał jakiś pociąg. Szofer skręcił: widocznie w tym miejscu tor przecinał drogę. Przez moment porucznik myślał, że zdążą przejechać, ale zobaczył nagle, że białe i czerwone skrzydła szlabanów zachwiały się w górze i zwolna opadają jak długie skrzydła mewy. Gryk nie namyślał się ani chwili: oto wymarzony przypadek, a czy ginąć pod kołami, czy od kuli wroga, to już wszystko jedno. Zjawiła się szansa i tę szansę trzeba wyzyskać: przechodząc raptownie od pozornej drzemki do gwałtownego ruchu trzasnął Amerykanina pod brodę, przesadził przednie siedzenie, sięgając jedną ręką do kabury szofera, a drugą do kierownicy, i błyskawicznym manewrem wprowadził maszynę między zamykające się szlabany.

Przez jedną, śmiertelnie długą chwilę serce mu się zatrzymało w piersi, gdy spiętrzyła się przed nimi potworna lokomotywa. Ale za chwilę rozległy się rozpaczliwe gwizdy i zgrzyty i dosłownie dotykając samochodu lokomotywa zatrzymała się przed pudłem pełnym ludzi.

To co się dalej stało porucznik zobaczył w ułamku sekundy, bo już z lokomotywy biegli palacze, a i grono podróżnych wysypało się z długich wagonów... Wóz został otoczony, zatrzymany, zepchnięty z szyn, starszy Amerykanin z trudem otwierał oczy, a szofer, trzymany przez dziesięć muskularnych rąk, nie próbował nawet uciekać.

— Ja pana, ja pana — groził maszynista błyskając oczami.

— Towarzyszu kochany, cała Polska będzie o tobie jutro pisać — wołał Gryk ściskając serdecznie te pięści surowo ku sobie wyciągnięte.

— Za samobójcę chciałeś się pan zostać? — złościł się któryś z konduktorów. — A my przed sąd, tak? Spiłeś się pan, czy jak? Co to za ludzie?

Porucznik odciągnął na bok maszynistę i powiedział mu parę słów do ucha, maszynista skinął głową.

— Proszę państwa, ten pan, to pasażer, nie szofer — zwrócił się do coraz liczniej napływających podróżnych — szofer zawinił i będzie za to odpowiadać. Teraz chodzi tylko o to, żeby nam ptaszki nie zwiały. Czy pan poprowadzi maszynę? — zwrócił się do porucznika.

Odebrano broń obydwom Amerykanom i umieszczono ich w okratowanym przedziale pocztowym, a pocztowa służba podjęła się ich pilnować. Do stacji było zresztą niedaleko i ledwie Gryk przyprowadził maszynę pod dworzec, wtoczyła się na szyny lokomotywa, a obydwóch cudzoziemców oddano w ręce milicji. Porucznik, wyświeżony i radosny, jak szczygieł, pomknął ku Warszawie, a wieczorem siedział już na kanapie obok przyjaciela, który go witał jak zmartwychwstałego.

— Tym razem położyliśmy rękę na wielkiej zbrodni i wielkim zbrodniarzu — powiedział major. — Czy wiesz, że Sekulski złapany? Czekaliśmy go na strażnicy WOP, ale ujęła go w lesie stara kobieta, kucharka z lotniska. Jutro przewożą go do Warszawy. Jakże się cieszę, że cię widzę, stary druhu!

— Wiedziałem, że zawsze mogę na ciebie liczyć — powiedział Gryk — ale wiedziałem również, że w tym wypadku będziesz bezsilny. Czyś ty się w ogóle dowiedział o moim — powiedzmy romantycznie — porwaniu? Ale świntuch ten mały, widziałeś?

— Nie taki znowu świntuch jak myślisz — przerwał mu Mandy — zapewne, głupi dzieciak nie rozumiał, że może komuś zrobić szkodę, jeżeli posłucha w lesie dwóch nieznajomych z samochodem, ale przedstawili mu ciebie jako przyjaciela, któremu chcą zrobić kawał.

— A skąd wiedzieli, że tam będę?

— Ba, skąd wiedzieli? — Przypuszczam, że zbrodnia była ukartowana, a trupa użyli na wabia. Ale wracając do małego: i tak dzielny to dzieciak, inny byłby uciekł ze strachu i szukaj wiatru w polu, a on chciał jednak naprawić zło i poczuwał się do tego, żeby pędem przybiec do wartownika, opowiedzieć o wszystkim, gorzko się zresztą oskarżając i oddał twój portfel, a nie wiem, czy pamiętasz, żeś miał też w kieszeni podniesioną z ziemi maleńką rolkę filmową.

— I co to za film?

— Nakręcony kiedyś w zagranicznych wytwórniach taki antypolski film, gdzie jedną z ról grała Paszkowska. Wiedzieliśmy o istnieniu takiego filmu, ale nie mogliśmy go nigdzie złapać.

(C. d. n.)